

Zofia Zielińska-Klimkiewicz

Księgozbiór Bartoszewiczów - przeszłość i terażniejszość

Acta Universitatis Lodzianis. Folia Librorum 8, 63-98

1998

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ACTA UNIVERSITATIS LODZIENSIS

FOLIA LIBRORUM 8, 1998

*Zofia Zielińska-Klimkiewicz***KSIĘGOZBIÓR BARTOSZEWICZÓW –
PRZESZŁOŚĆ I TERAŻNIEJSZOŚĆ**

Artykuł niniejszy stanowi próbę ukazania losów księgozbioru gromadzonego przez ciekawą, a dziś prawie zapomnianą rodzinę Bartoszewiczów: Adama, Juliana i Kazimierza. Na tle XIX w. rodzina ta wyróżniała się głębokimi tradycjami intelektualnymi i patriotycznymi. Bartoszewiczowie przez całe życie obracali się w kręgu książki, która stanowiła warsztat ich pracy. Byli więc kolejno: zbieraczami książek, pisarzami, w mniejszym stopniu bibliografami, wydawcami. Adam Bartoszewicz, senior rodu – postać niezastępowana – zapoczątkował w rodzinie tradycje kolekcjonerskie. Jego syn Julian to uczonego-historyk i bibliotekarz Szkoły Głównej w Warszawie; wnuk Kazimierz prowadził w Krakowie przez kilka lat księgarnię, przyczyniając się znacząco do ożywienia rynku wydawniczo-księgarskiego Galicji. Wszyscy trzej zostawili po sobie bogatą twórczość naukową i literacką.

Opracowanie niniejsze nie stanowi pełnej, a tym samym dokładnej analizy księgozbioru. Nie zawiera jego wyczerpującego spisu i zestawień ilościowych oraz jakościowych. Zamiarem autora było bowiem zabranie w wędrowkę po księgozbiórze Bartoszewiczów współczesnego użytkownika i pochylenie się nad niektórymi starymi księgami – sojusznikami pamięci i wyobraźni. Księgi te, jak i cały rozproszony księgozbiór wołają o pomoc i zabiegi konserwatorskie.

Bartoszewiczowie i ich wartościowy zbiór nie doczekali się dotąd szerszego omówienia. Wspomina o nich Janina Jaworska, dając zwięzłe biogramy w *Słowniku pracowników książki polskiej*. Ta sama autorka poświęciła sporo miejsca księgarni i wydawnictwu Kazimierza Bartoszewicza. Natomiast Halina Kozerska w swej monografii o warszawskiej Bibliotece Uniwersyteckiej rzuciła ciekawe światło na sylwetkę Juliusza Bartoszewicza jako jej bibliotekarza. Interesujący materiał zawierają również wspomnienia Kazimierza Bartoszewicza i Zygmunta Glogera. Dobre zaś źródło pozwalające poznać

dorobek pisarski Bartoszewiczów stanowią wychodzące w II połowie XIX w. oraz w początkach XX w. periodyki. Zarówno Julian, jak i Kazimierz Bartoszewiczowie byli bowiem żurnalistami w prawie wszystkich pismach literackich i gazetach tego okresu.

Księgozbiór Bartoszewiczów spełnił swoje zadanie w przeszłości, będąc wykorzystywany do pracy twórczej; dzisiaj wydaje się być wartością idącą w zapomnienie. Czy tak być musi?

ADAM, JULIAN I KAZIMIERZ BARTOSZEWICZOWIE W ŚWIECIE KSIĄŻKI

Wiek XIX w Polsce obfituje w plejadę znakomych nazwisk badaczy przeszłości narodu, dziejów piśmiennictwa, twórców bibliografii, księgoznawców. Wśród nich nie można pominąć rodziny Bartoszewiczów: Adama, Juliana i Kazimierza.

Wszyscy oni byli ludźmi gruntownie wykształconymi, o szerokich zainteresowaniach związanych z książką. Będąc z natury bardzo pracowitymi i aktywnymi społecznie, położyli niemałe zasługi dla kultury polskiej. Działalność naukową i kulturalną rozwijali w Białej na Podlasiu, Warszawie i Krakowie. Spuściznę całego życia pozostawili w Łodzi.

Ród Bartoszewiczów, herbu Jastrzębiec, wywodził się ze szlachty osiadłej od kilku wieków na Litwie, w powiecie wilkomirskim, na Wileńszczyźnie¹. 8 X 1794 r. – to data przyjścia na świat Adama Mateusza Bartoszewicza, nauczyciela, zbieracza książek, w niewielkim stopniu bibliografa. Ojciec Adama – Jan służył jako rotmistrz powiatu wilkomirskiego w wojsku Stanisława Augusta Poniatowskiego. Dla syna wybrał jednak inną drogę kariery. Widząc, że chłopiec ma zamiłowanie do nauki, posłał go na studia do Wilna. Była to decyzja słuszna, bo jak wkrótce zobaczymy, fortuna okaże się nieszczerólnie łaskawa dla Bartoszewiczów.

Czasy były niespokojne. Zewsząd oczekiwano na zmiany. Hasła wielkiej rewolucji francuskiej docierały do Polski, kodeks Napoleona także powoli zapadał w świadomość Polaków. Na oczach wszystkich walił się w gruzy dawny świat szlachecki – bezpieczny, harmonijny, tak zdawałoby się niezniszczalny, odchodził w przeszłość.

¹ Ród Bartoszewiczów rozdzielał się na cztery herby: Jastrzębiec, Pomian, Łada i Oksza; ci ostatni wywodzili się z Wołynia i z nimi nasi Bartoszewiczowie nie utrzymywali kontaktów. Jedną z gałęzi tej rodziny, herbu Jastrzębiec, do której należał Adam Bartoszewicz, miała przydomek Lemnicki (od wsi odziedziczonej Lemnik). Późniejszy pseudonim Juliana i Kazimierza „Lemnicki” właśnie stąd się bierze. *Materiały biograficzne* Adama Bartoszewicza 1822–1878 (APW Łódź, sygn. 1130).

O wartości i znaczeniu człowieka zaczyna decydować: wykształcenie, wrodzone zdolności, obrotność itp. cechy. Koniec XVIII i początek XIX w. to przełom dwóch epok nie tylko w dziedzinie umysłowej, ale i w gospodarce. Na Litwie obróciły się w ruinę olbrzymie dobra Paców, rozsypała się fortuna Radziwiłłów. Rosły mniejsze fortunki co zapobiegliwszych niedawnych „klientów” magnackich, gospodarnych chudopachołków. W użycie wchodzi termin „ziemiaństwo”. Wzrastało znaczenie urzędników państwowych. Na horyzoncie zabłysła gwiazda Napoleona, który wlał nadzieję w serca Polaków. Nadchodził „rok ów”, w którym na Litwie wybuchło powstanie przeciw Moskalom. Nie sposób pominąć w tym miejscu *Pana Tadeusza*, w którym Mickiewicz najpiękniej potrafił opisać nastroje na Litwie w tamtym okresie: „Wojna! Wojna! Nie było na Litwie kąta ziemi, gdzie by jej huk nie doszedł... wszyscy, pewni zwycięstwa, wołają ze łzami, Bóg jest z Napoleonem, Napoleon z nami...”

Rok 1812 zastaje studenta Adama Bartoszewicza w Wilnie, pilnie uczęszczającego na wykłady Jana Śniadeckiego, Michała Polińskiego i innych sławnych profesorów Uniwersytetu Wileńskiego. Na wieść o wybuchu powstania na Litwie porzuca on studia i wstępuje w szeregi powstańców. Nic nie wiemy o jego przeżyciach w czasie kampanii napoleońskiej. Zapewne ze wszystkimi świętował krótkie triumfy zwycięstw, kosztował gorzyc porażki i tragedię odwrotu armii Napoleona spod Moskwy.

Przeżycia te musiały być jednak bardzo silne i negatywne, bo mocno zaważyły na stosunku Adama do późniejszych zrywów narodowych. Nie przystąpi ani nie poprze czynnie już żadnego z powstań. Otrząśnie się ze złudzeń. Bartoszewiczowie zapłacili wysoką cenę za powstanie², przepadła ich fortuna i szlachectwo, nie było odtąd zaplecza finansowego. Po powstaniu Adam Bartoszewicz ukrywał się jakiś czas mimo dekretu cara o amnestii na Litwie, „gdzie nikt nie był pewien honoru, mienia i życia”³. Dobrze, że pozbiierał się dość szybko po klęsce i w latach 1814–1815 dokończył studia i uzyskał dyplom magistra filozofii. Po utworzeniu Królestwa Kongresowego z dyplomem w kieszeni zaczął starać się o miejsce nauczyciela w Królestwie. Komisja Wyznań i Oświecenia Publicznego mianowała go w roku 1816 nauczycielem *Szkoły wydziałowej* w Białej na Podlasiu⁴, gdzie spędził – jak sam pisał – najpiękniejsze lata swojego życia (1817–1833). W Białej ożenił

² A. Bartoszewicz stwierdza: „Wojska napoleońskie pozbawiły nas środków do życia” w: tenże, *Materiały...*

³ K. Bartoszewicz, *Dawna Biała na Podlasiu we wspomnieniach mego dziadka Adama (1792–1878)*, Biała 1928, s. 3.

⁴ Szkoła bialska niegdyś była filią Akademii Krakowskiej. W czasach Księstwa Warszawskiego przemieniono ją na szkołę departamentową. Rząd austriacki przekształcił ją na carskie gimnazjum, natomiast w latach, w których uczył się Adam Bartoszewicz, była odpowiednikiem niższych i średnich klas gimnazjum.

się (18 IV 1820) z Amelią Zengtellerówną, tam też na świat przyszły jego dzieci⁵.

W szkole bialskiej wykładał matematykę (algebrę, arytmetykę, geometrię, mechanikę), później język polski, łacinę, a w klasie czwartej historię literatury polskiej. Ze względu na piękny charakter pisma w niższych klasach uczył również kaligrafii. Oto jak pisał o tych lekcjach: „...wybrałem z rozmaitych dzieł i ksiąg stosowne dla młodocianego wieku wiersze, zdania, myśli, maksymy i przysłowia, te uczniom jednem podyktowałem w klasie, inne z moich kajetów do domu do odpisania dałem i najmocniej zaleciłem, aby odtąd żaden nie ważył na kaligrafię innego użyć zdania, jak tylko takie, jakie ode mnie wyszły [...] przez cały zawód mojego nauczycielstwa uzbierałem ogromny zapas piękniejszych myśli, zdań [...], które obecnie wynoszą przeszło 220 arkuszy w ćwiartkach i kilkanaście arkuszy w kajecikach in 8^o zapisanych, ogółem przeszło 300 arkuszy [...], które to zdania i przysłowia w różnych latach drukowane były częściowo w pismach, w Warszawie drukowanych, a najwięcej w kalendarzu przez Ungra wydawanym”⁶.

Nauczycielem był wybornym, z powołania. Lubili go uczniowie, mimo surowych zasad i stawianych im stopni. Miał charakter pogodny, otwarty na świat i ludzi, a przy tym dowcipny, pracowity. Cieszył się też mimo młodego wieku szacunkiem i zaufaniem grona pedagogicznego i miejscowej ludności⁷. Potrafił doradzić w sprawach natury politycznej, „marszałkował” więc na sejmikach. Znajomości i stosunki przyjacielskie nawiązane na Podlasiu przetrwały lata i nie uległy zerwaniu nawet wtedy, gdy zamieszkał w Warszawie. Dom Bartoszewiczów był zawsze otwarty, przyjazny dla przyjaciół z „koła bialskiego”. Wielu z dawnych uczniów i znajomych znalazło się także w Warszawie. Należeli do nich: ksiądz Paweł Rzewuski⁸, inspektor szkolny Józef Bystry, ksiądz Józefat Szczygielski⁹, Ludwik Koncewicz, prywatny nauczyciel języka polskiego w Warszawie, autor *Prawideł pisowni polskiej*, Aleksander Prejss¹⁰, Michał Welinowicz¹¹ oraz najślawniejszy uczeń

⁵ Miał pięcioro dzieci: synów Juliana, Zygmunta, Adama oraz córki Józefę i Klementynę.

⁶ K. Bartoszewicz, *Dawna Biała...*, s. 23.

⁷ W szkole bialskiej prefektami bywali na przemian księża łacińscy i unicy. W samym mieście istniało unickie bractwo Józefatek (rodzaj zakonu żeńskiego). Adam Bartoszewicz podkreśla, iż do 1863 r. obie społeczności zgodnie ze sobą żyły, razem uczestnicząc w uroczystościach patriotycznych i religijnych.

⁸ Ksiądz Paweł Rzewuski, później biskup sufragan, administrator archidiecezji warszawskiej, gorący patriota za działalność antyrosyjską skazany na dwadzieścia lat na wygnanie do Astrachania. Życiorys ww. pióra K. Bartoszewicza wyszedł w Krakowie w 1893 r.

⁹ Kanonik warszawski, dyrektor Instytutu dla Ociemniałych w Warszawie, długoletni zesłaniec.

¹⁰ Zwany „Preisikiem” przyjaciel szkolny J. I. Kraszewskiego, członek Towarzystwa Kredytowo-Ziemskiego.

¹¹ Sekretarz Biura Stadniny i Stacji Rządowej Koni.

szkoły bialskiej – Józef Ignacy Kraszewski, który często do Warszawy wpadał, a któremu Adam Bartoszewicz „pierwszy wlał do literatury ochotę”.

W Białej „najpiękniejszym miasteczku Podlasia” Adam Bartoszewicz zaczął zbierać swój księgozbiór. Początkowo był to tylko podręczny zbiór fachowej literatury, na który składały się: ustawy, podręczniki, programy szkolne. Z czasem nauczycielska biblioteczka zapełniła się ambitną literaturą polską i obcą. Zbieractwo książek wiązało się z różnorodnymi zainteresowaniami właściciela. W księgozbiorze były na pewno poezje – wiersze zbierane nie tylko ze względu na treść, ale także i na oryginalną formę. Dopisywał do nich Bartoszewicz swoje uwagi, zaznaczał miary rytmiczne (stopy). W spisywanym przez siebie *Silva rerum* pełno jest wypisów z literatury starożytnej. Syn Julian i wnuk Kazimierz wspominają, że „łacina władał expedite i z Grekami był w dobrych stosunkach”¹². Przekładał bez trudu poetów starożytnych, porównywał *Iliadę* w przekładzie F. S. Dmochowskiego, S. Staszica, J. Przybylskiego. W jego zbiorze książek była *Eneida*, a także wiersze Syrokomli, Odyńca, Bartelsa, Niemojewskiego. Z prozy zbierał i czytał: Adama Czartoryskiego, Stanisława Staszica, Jana Długosza, Adama Mickiewicza, Joachima Lelewela. W jego bibliotece znajdowały się też książki o współczesnych mu postaciach historycznych: o „małym” i „dużym” Napoleonie, Garibaldi, i „dziwolągu” – jak go zbieracz nazywał – cesarzu Franciszku Józefie. Do księgozbioru stworzył chronologiczny inwentarz, zastępujący katalog: w uwagach do niego podawał informacje i odsyłacze ułatwiające korzystanie, umieszczał też zapiski proveniencyjne.

Adam Bartoszewicz wykazywał również zainteresowania bibliograficzne. W spisywanych przez siebie *Silva rerum* (APW Łódź, sygn. 472) zamieścił dwa niewielkie wykazy o charakterze bibliograficznym. W pierwszym zatytułowanym *Poczet tegoczesnych pisarzy (Autorów), którzy swoje nazwiska poprzemieniali* podał krótki spis pseudonimów literackich kilku autorów. Jest to bardzo prosta w formie próba słownika pseudonimów, np. „1. Bejła Janosz, przybrane nazwisko oznacza Henryka hr. Rzewuskiego, 2. Czomber Darowski + podolanin, obywatel + Aleksander Weryha, 3. Henryk Sienkiewicz = pseudonim Litwos, 4. Józef Kitowicz = Szymanowski czy Szczepanowski”. Robił to zapewne tylko dla swojej przyjemności, stąd nie ma tu alfabetycznego porządku według nazwisk pisarzy ani według pseudonimów, jak to czyniono później¹³.

¹² K. Bartoszewicz, *Dawna Biała...*, s. 4.

¹³ W Polsce przez długi czas brak było specjalnych słowników pseudonimów i kryptonimów. Jako pierwszy na tym gruncie wystąpił Edward Minkowiecki, ogłaszając w „Kłosach” (1881, nr 813, 815, 816, 820, 822) *Wykaz pseudonimów używanych przez autorów polskich*. Na dobrą sprawę dopiero Adam Bar opracował to zagadnienie naukowo w swoim 3-tomowym *Słowniku pseudonimów i kryptonimów pisarzy polskich oraz Polski dotyczących* (Kraków 1936).

W drugim wykazie zatytułowanym *Autorowie, którzy dotąd pracowali nad dziejami literatury polskiej tj. do r. 1861* zawarł spis niealfabetyczny 27 nazwisk literatów. Spis otwiera Feliks Bentkowski, „pierwszy na polu literatury pracownik”, dziełem *Historia literatury polskiej*. Pod pozycją 16 znajdujemy nazwisko Bandtkie Jerzy Samuel. Przy każdym zanotowanym nazwisku Bartoszewicz podaje datę i miejsce urodzenia, tytuły i miejsca wydania dzieł, liczbę tomów, czasem (jeśli autor mniej znany) informację o tym kim był np. „*Dykcjonarz poetów polskich* przez ks. Michała Hieronima Juszyńskiego, kanonika officyała kieleckiego, 2 tomy, Kraków 1820”. Z ważniejszych prób bibliograficznych Adama Bartoszewicza należy wymienić opracowanie pt. *Żywot Grzegorza Knapskiego i dzieła jego lexykologiczne* (AWP Łódź, sygn. 863). Praca ta jest o tyle interesująca, że Bartoszewicz cytuje opinię Knapskiego (zawartą w I tomie 2 wydania *Słownika gramatyki polsko-lacińsko-greckiego*, Kraków 1643) o słownikach polsko-lacińskich, które wyszły wcześniej drukiem i zwraca w nich uwagę na błędy gramatyczne w języku polskim, jakich dopuścili się autorzy słowników, m. in. w *Dykcjonarzu* Mikołaj Wolkman, Darypobiusz z Gdańska w *Słowniku lacińsko-niemiecko-polskim* czy Łukasz Brzeźwiecki w *Słowniku synonimów*. Bartoszewicz załącza również wykaz „recenzentów” piszących o dziele Grzegorza Knapskiego. Znajdujemy wśród nich nazwiska: Kazimierza Chromińskiego, autora *Rozprawy o literaturze polskiej złotego wieku*, Ignacego Chodynieckiego, Ignacego Krasickiego, Michała Wiszniewskiego, Jana Daniela Janockiego oraz ich opinie o *Skarbcu polsko-lacińsko-greckim* Knapskiego. Wszystkie są pozytywne, pełne pochwał dla autora.

Adam Bartoszewicz opracował również dziełko pt. *Poczet sławnych kobiet polskich, a mianowicie uczonych literatek alfabetycznie ułożony* przez A. B. 1859 (APW Łódź, sygn. 1137), w którym zawarł krótkie noty biograficzne autorek, tytuły ich prac i daty ich wydania, informacje o istniejących przekładach na języki obce. Wymienił m. in. następujące panie: Marię Leszczyńską, Zofię Oleśnicką, Antoninę z Jełowieckich Niemczycową, Elżbietę Drużbacką, Klementynę z Tańskich Hoffmanową. Z utworów o charakterze bibliograficznym warto wymienić jeszcze dwie prace: *Matematycy polscy. Poczet dzieł matematycznych. Dzieła matematyczne bezimiennych autorów z 1857 r.* (APW Łódź, sygn. 1116) oraz rękopis z notatkami autora zatytułowany *Adam Bartoszewicz – życiorys i bibliografia prac Józefa Łęskiego, dr filozofii i prof. astronomii na UJ*.

W Białej spędzał Bartoszewicz czas bardzo pracowicie. Opracował w dwóch tomach przysłowia wcześniej wymienionego Grzegorza Knapskiego. Zajmował się też dziennikarstwem. Pisał artykuły do: „Pamiętnika Religijno-Moralnego” (1857, *Życiorys księdza Szczurowskiego*) i „Tygodnika Ilustrowanego” (*O historii literatury Kazimierza Władysława Wójcickiego*). Był także współpracownikiem *Encyklopedii* Olgelbranda. W latach 1833–1835

był profesorem szkoły wojewódzkiej w Łukowie, a wkrótce – dzięki poparciu Samuela Bogumiła Lindego – otrzymał awans. Został mianowany inspektorem szkoły powiatowej w Warszawie. Z dniem 30 VII 1850 r. przeszedł na emeryturę, ale „ani z powodu własnej chęci, ani z powodu wysługi lat”¹⁴. Będąc na emeryturze pracuje na polu literatury, powiększa swoje zbiory biblioteczne. Ze swoim żywym umysłem i zainteresowaniami paremiograficznymi nie nudzi się z pewnością¹⁵. W 1878 r. umiera, zostawiając księgozbiór liczący w chwili śmierci ponad 2100 pozycji (dzieł, tomów lub zeszytów).

Julian Bartoszewicz, najukochańszy, pierworodny syn Adama i Amelii Bartoszewiczów, urodził się 17 I 1821 r. w Białej na Podlasiu. Był – tak jak ojciec – nauczycielem, ponadto bibliotekarzem, zbieraczem książek, bibliografem, redaktorem warszawskich pism.

Studia ukończył na Wydziale Historyczno-Filologicznym w Petersburgu (1838–1842). Na wykłady chodził raczej mało, a całymi dniami przesiadywał w dawnej Bibliotece Załuskich, robiąc wyciągi i notatki „z najbogatszego zbioru rękopisów moskiewskich”. Był to drugi jego dom. W tym czasie ukierunkowały się jego zainteresowania historyczne. Wiedział, że zostanie badaczem źródeł historycznych. Odtąd – jak pisze Zygmunt Gloger – pasją Juliana stało się szukanie prawdy w rękopisach i dokumentach. W latach petersburskich założył bibliotekę i czytelnię studencką utrzymywaną ze składek kolegów. 25 VII 1842 r. przyjechał z Petersburga do Warszawy. 18 VIII 1842 r. widzimy go jak odmawia wykładania historii rosyjskiej w Instytucie Świderskiego w Warszawie¹⁶. „Odmówiłem – pisał – bo to nie dla mnie”. Charakterystyczny dla Juliana upór i niechęć do Rosjan dał znać o sobie już w pierwszych miesiącach pracy nauczycielskiej. Będzie miał dużo kłopotów z rosyjskimi władzami oświatowymi przez całe życie.

Zaczynał pracę w służbie nauczycielskiej w o wiele gorszej sytuacji niż ojciec. Na prowincji nie było się tak pilnie strzeżonym i wizytowanym na lekcjach, jak w stolicy. Nie było też takiego donosicielstwa. W warunkach wzmożonej rusyfikacji szkolnictwa dokonywanej w Warszawie przez Muchanowa i Okuniewa, Julian Bartoszewicz konsekwentnie odmawiał nauczania w języku rosyjskim. Muchanow wielokrotnie proponował mu pensję rządową, w zamian za pisanie książek i artykułów o historii Rosji. Zawsze spotykał się z jego pogardliwym milczeniem. Nie można go było kupić, choć na intratne źródła dochodów poszła część Polaków.

¹⁴ Muchanow kazał podać mu się do dymisji z racji syna Juliana. Była to cena, jaką Bartoszewiczowie zapłacili za powrót Juliana z Końskich do Warszawy. W Końskich przebywał zesłany za artykuł *Helena Iwanowna, żona Aleksandra Jagiellończyka* obraźliwy według Rosjan.

¹⁵ Zainteresowanie przysłowiami było prawdziwą pasją Adama Bartoszewicza i spowodowało ożywioną korespondencję między nim a Aleksandrem Weryhą-Darowskim.

¹⁶ „Przegląd Historyczny” 1912, t. 14, s. 260.

Od 1842 r. był więc nauczycielem historii, łaciny i geografii w szkołach warszawskich. Zarabiał marnie i nie awansował. W tym czasie zaczyna pisać rozprawki historyczne, które publikuje z trudem, za każdym razem tocząc boje z cenzurą. Oświatowe władze miały dość krnąbrnego nauczyciela, który traktował ich z góry i nie znosił rosyjskiej historii. Czekwały na okazję pozbycia się go. W 1846 r. wydany zostaje zakaz uczenia w języku polskim wszystkim nauczycielom, którzy pokończyli uniwersytety rosyjskie. Na domiar złego Pawliszczew, znany profesor historii, wysłał swego syna do gimnazjum, w którym wykładał Julian Bartoszewicz. Doniesiono mu, że ten nie uczy po rosyjsku. Dochodziło do tego, że na lekcjach Pawliszczew przed uczniami i władzami egzaminował Bartoszewicza ze znajomości języka rosyjskiego. Sytuacja stawała się nie do zniesienia. Doznane upokorzenia wpływały na charakter Juliana. Stał się nerwowy, jeszcze bardziej zamknięty w sobie i apodyktyczny w wyrażaniu sądów. W 1847 r. popada w ostateczną niełaskę za wydrukowanie w „Bibliotece Warszawskiej” studium historycznego *Helena Iwanowna, żona Aleksandra Jagiellończyka*¹⁷. Zesłany został do Końskich, gdzie pobyt nie okazał się przykry. Przeciwnie – po dusznej atmosferze Warszawy wydał się azylem. Zesłanie trwa dwa lata (1847–1849), podczas którego młody nauczyciel uczy młodzież w szkole powiatowej, kontynuując pisanie *Notatnika pamiętniczego* zaczętego w Petersburgu w 1838 r. i pisanego codziennie, stara się o rękę panny Kazimiery Zapałowskiej, późniejszej żony i szpera po okolicy za rękopisami. Z tego okresu pochodzi opis kościoła w Końskich. Cenzura nie pozwalała mu jednak drukować żadnych prac. 20 VII 1849 r., dzięki podaniu ojca, popartego staraniem osób wpływowych, Julian Bartoszewicz wraca do Warszawy. Nie dostaje posady w gimnazjum, lecz daleko od centrum Warszawy w szkole powiatowej na Lesznie.

W latach następnych oprócz pracy pedagogicznej zajmuje się dziennikarstwem. Współpracuje na stałe z „Biblioteką Warszawską”. W 1854 r. zostaje naczelnym redaktorem „Dziennika Warszawskiego”. W 1855 r. na mocy testamentu Konstantego Świdzińskiego wszedł Bartoszewicz w skład Rady Bibliotecznej, sprawującej opiekę naukową nad zbiorami Świdzińskiego. Kiedy po wielu nieprzyjemnych procesach z Aleksandrem Wielopolskim i braćmi Świdzińskiego ostatecznie sprawę zakończono i przyłączono zbiory do Biblioteki Ordynacji Krasieńskich, miał w 1861 r. zostać bibliotekarzem. Niestety, nigdy nie doszło to do skutku¹⁸. Przy sprawie tej naraził się Wielopolskim, którzy nie zapomnieli mu żalu do końca życia. Margrabia uprzykrzał mu życie, odmawiając stanowisk, o które Julian Bartoszewicz zabiegał¹⁹. Od roku 1855 praktycznie nie mógł liczyć na lepsze stanowisko

¹⁷ Zeszyt „Biblioteki Warszawskiej”, w którym to napisał zniszczono. Podaję za K. Bartoszewiczem, *Dawna Biała...*, s. 5. Julian miał być zesłany do dalszych guberni, dopiero gorąca protekcja literata Wacława Maciejowskiego sprawiła, że zesłanie odbył w Końskich.

¹⁸ *Słownik pracowników książki polskiej*, red. I. Treichel, Łódź 1972, s. 39.

i karierę naukową w Królestwie. Koła naukowe historyków zarzucały mu mało krytyczną metodę badań historycznych, rozmaite „koterie” pomniejszych publicystów ostro krytykowały za bezwzględny, autorytatywny ton w polemikach historycznych. Niejednokrotnie ośmieszano go w rozmaitych gazetach. Bolało go to. Cierpiała jego ambicja, spalał się wewnątrz. Natomiast szerokie rzesze czytelników uwielbiały Juliana Bartoszewicza: za wskrzeszanie historii Polski, za nieprzejednaną postawę wobec zaborcy, za uczciwość, pracowitość, za piękny, literacki język.

W artykułach swych tępił bezlitośnie oponentów, prawdę potrafił „wyrąbać w oczy”, nie znosił podlizujących się rosyjskiej władzy. Poprzez znajomych literatów, pośredniczących u cenzorów, jak August Wilkoński, Roman Zmorski²⁰, Włodzimierz Wolski²¹, Kazimierz Władysław Wójcicki²², dużo publikuje. Bywa też na salonach towarzyskich stolicy, m. in. u Wilkońskich, Le Brunów, gdzie poznaje Narcyzę Żmichowską. Przyjaźni się m. in. z Teofilem Lenartowiczem, Tytusem Chałubińskim. Z pewnością ważnym wydarzeniem w jego życiu był list pochlebny, jaki 30 XI 1861 r. otrzymał od Lelewela list pisany w 1859 r., otrzymał w pół roku po śmierci starego historyka). Ci dwaj ludzie najlepiej w Polsce historię znający – jak mówiono – dzielą się w korespondencji swoim żalem nad niezrozumieniem ich trudów ponoszonych na polu nauki. Lelewel zaleca cierpliwość. Ocenia bardzo pozytywnie zawarte w „Bibliotece Warszawskiej” prace historyczne. O pracy *O pomysłach Bielowskiego* nie ma wprost słów uznania. Pochwała zamiar wydania *Tablic historycznych*.

Autor dzieła *Bibliograficznych ksiąg dwojga* wspomina także, że ma u siebie opis zbiorów bibliografa Konstantego Świdzińskiego, dostarczonego mu przez Łoskiego²³. W 1861 r. Julian Bartoszewicz otrzymał stypendium w kwocie 10 tys. złp na cele naukowe. Stypendium zapisał mu w testamencie Michał Konarski²⁴ z Odessy. Otrzymał je również w tym czasie Karol Szajnocha. Takie chwile uznania stanowiły jaśniejszą stronę jego życia. Ale ciągle była ta druga, ciemna strona, nad którą bardzo ubolewał. Nie może piąć się w górę, nie może mieć tego na czym mu zależy naprawdę. W styczniu 1863 r. dzięki protekcji wpływowego w kołach zachowawczych krytyka, późniejszego dyrektora Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia

¹⁹ W 1862 r. ubiegał się bezskutecznie o profesurę w Szkole Głównej, a w 1869 r. o katedrę historii Polski na Uniwersytecie Jagiellońskim.

²⁰ Poeta, tłumacz pieśni serbskich, autor utworów *Lesław, Wieża siedmiu wodzów*, zbieracz podań i pieśni Mazowsza.

²¹ Włodzimierz Wolski, literat, współredaktor „Jaskółki”, wspólnie z B. Dziekońskim.

²² Kazimierz Władysław Wójcicki, literat, zbieracz, kronikarz, wydawał powieści Juliana Bartoszewicza, poza tym współzałożyciel „Biblioteki Warszawskiej”, uczestnik powstania listopadowego.

²³ „Przegląd Literacki” 1897, nr 11, s. 1.

²⁴ [Z. Gloger], *Julian Bartoszewicz, jego żywot i prace*, Kraków 1871, s. 28.

Publicznego, Michała Grabowskiego, otrzymał stanowisko pierwszego kustosa Biblioteki Szkoły Głównej. Początkowo pracował tam w dziale katalogowania rękopisów. Wtedy tak pisał o nim jego pomocnik biblioteczny, dietariusz, Henryk Cieszkowski: „W innym kraju, w innych warunkach czasu stałby on wysoko, u nas ciche, prawie podrzędne zajmował miejsce, przrzucany, zacierany przez niższych od siebie”²⁵. 27 VI 1864 r., kiedy Karol Estreicher był u „wód” w Krynicy i w Szczawnicy, Zygmunt Wielopolski wizytował Bibliotekę. Wynik tej inspekcji – jak łatwo przewidzieć – był najbardziej niekorzystny dla Juliana Bartoszewicza. Jego praca została najsurowiej oceniona. Odsunięto go od rękopisów, zarzucając mu dopisywanie uwag na nich oraz „zaznaczeń nadwyrażających oryginalny charakter manuskryptu ubliżający historycznej jego powadze”. Po tym nieprzyjemnym zdarzeniu Bartoszewiczowi powierzono działy: teologiczny (mocno zaniedbany), historii obcej, rossica i slawica. Należy zaznaczyć, że wśród osób pracujących w Bibliotece (Józef Przyborowski, Karol Estreicher, Hipolit Skimborowicz, Stanisław Mikucki) nie było atmosfery sprzyjającej harmonijnej pracy²⁶. Opracowanie rękopisów powierzono Józefowi Przyborowskiemu. Jakby tego było mało, następne upokorzenie czekało Bartoszewicza już wkrótce. Po wyjeździe Estreichera do Krakowa (listopad 1868 r.) liczył na uzyskanie po nim stanowiska podbibliotekarza, lecz otrzymał je Hipolit Skimborowicz.

Niepowodzenia, ciągle niepowodzenia. Jednocześnie przeprowadzona została reorganizacja Biblioteki, a Julian Bartoszewicz (w końcu 1868 r. lub na początku 1869 r.) otrzymał dymisję. Nie zachował się niestety tom dziennika Juliana z lat sześćdziesiątych XIX w., a mogło to być pierwszorzędne źródło do dziejów Biblioteki Głównej w Warszawie. Z pracy w Bibliotece otrzymał niewielką emeryturę. Cały czas musiał dorabiać na życie jako nauczyciel prywatny w domach, m. in. Krasińskich, Kossakowskich, Kozieradzkich²⁷. Zachował się natomiast dziennik z dwóch ostatnich lat życia, tj. z 1869 i 1870 r., w których nie pisze już o sobie i własnych przeżyciach, osobę swoją usuwa na plan dalszy, dzieli się natomiast refleksjami natury ogólniejszej, zawsze tępiąc oburzające przejawy rusyfikacji życia codziennego, np. dwujęzyczne afisze, nekrologi. Wzdycha z ubolewaniem: „W Warszawie aż duszno od nowej cywilizacji ze Wschodu”²⁸. Píše pod koniec życia dużo, gorączkowo, w pośpiechu, „łapie czas”, jakby wiedział, że zostało mu go bardzo mało. Zmarł w Warszawie, po półrocznej chorobie 5 XI 1870 r. Niezłym był chyba nauczycielem i dobrze zasłużył się w pamięci społeczeństwa, skoro

²⁵ H. Kozerska, *Warszawska Biblioteka Uniwersytecka w latach 1832–1871*, Warszawa 1967, s. 52.

²⁶ Tamże, s. 45.

²⁷ [Z. Gloger], *Julian Bartoszewicz...*, s. 24.

²⁸ „Tygodnik Ilustrowany” 1992, nr 45, s. 45.

w ostatniej drodze towarzyszył mu ponad 20-tysięczny tłum, wśród którego przeważała młodzież.

Na marginesie działalności naukowej Julian Bartoszewicz zgromadził księgozbiór, który zaczął kompletować w czasach studenckich w Petersburgu. Miał tam do dyspozycji bogatą w rękopisy dawną bibliotekę Załuskich. Po powrocie do Warszawy penetrował biblioteki klasztorne. Wspomina o książkach proveniencji księdza Medarda: „Naniósłem do domu dużo szpargałów i broszur, które mi się bardzo przydadzą” w pamiętniku²⁹.

Podczas pobytu w Końskich odkrył księgozbiór Małachowskich, a także ich archiwum rodzinne. Korzystał również z innych zbiorów w Opoczyńskim, sporządzając notaty i wyciągi z materiałów historycznych. Zgromadził sporo książek po zmarłym proboszczu z Żarnowca.

Dzięki kontaktom z literatami często otrzymywał ich publikacje, dostarczane do oceny redakcji wielu czasopism; książki i rękopisy nieraz pozostawały w zbiorach historyka. Publikował je, dzieląc się w ten sposób z czytelnikami ich treścią i oceną. Nie wchodziła w rachubę czysta, tylko bibliofilska pasja zbieracza. W latach 1851–1858 był redaktorem „Dziennika Warszawskiego” (od 1856 r. wychodzącego jako „Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych”), gdzie wprowadził rubrykę archiwalną, propagującą wyszukiwanie i publikowanie źródeł rękopiśmiennych. W piśmie tym (nr 198 z 1855 r.) żalił się: „Dziwny los źródeł historii naszej! Dawniej wojny, dzisiaj niedbalstwo niszczy drogie i jedyne pomniki. Obojętność nie do darowania, że to wszystko, co nam się zostało z pomników po ojcach marnujemy”³⁰.

Na tak gorący apel znanego historyka napłynęły do redakcji cenne manuskrypty, które częściowo zasiły zbiory Bartoszewicza. Ogromną jego zasługą było to, że umiał wykorzystać cenne źródła, przekazując je czytelnikom w prasie warszawskiej w tak trudnych dla Polaków czasach. To m. in. dzięki jego publikacjom społeczeństwo nie dawało się zrusyfikować i nie straciło narodowej tożsamości w Królestwie. Umiał przeszłość historyczną Polski tak pokazać, że zamienił ją w oręż walki z caratem. I nie jest najważniejsze, że uprawiał – jak mu zarzucano – historię „romantyczną”, że nie dość krytycznie wykorzystywał źródła, że pewne hipotezy formułował na wyrost, a także że zbyt moralizował w swych biografiiach historycznych, np. (w pracach *Hetmani polscy koronni i Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Warszawa 1860–1856, *Znakomici mężowie polscy w XVII wieku*, t. 1–3, Petersburg 1853–1856) i innych. Julian Bartoszewicz walczył słowem i zrobił wiele dobrego dla kształtowania świadomości narodowej Polaków³¹. Był też

²⁹ „Przegląd Historyczny” 1912, s. 260.

³⁰ A. Rosenberg, *Zbiory rękopiśmienne Miejskiego Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów*, Łódź [1938], s. 7.

³¹ Nie brał udziału w powstaniu 1863 r., ale współpracował z tajną prasą („Dzwon Duchowny”) z księdzem Leonem Korolcem. Cyt. za: H. Kozerska, *Warszawska...*, s. 43.

jedynym z aktywniejszych pisarzy zasłużonych dla poczynań bibliograficznych. W „Kronice Wiadomości Krajowych i Zagranicznych” (1857, nr 164) zamieścił interesujące *Uwagi nad bibliografią polską*. W artykule tym podkreślał doniosłość ogłaszania przez poszczególne dzienniki corocznych spisów artykułów. Na stronie 191 pisze: „Spis całoroczny nadaje wartość ulotnym świstkom codziennym, systematyzuje oderwane ustępy, układa w całość porządną to, co wychodziło dorywczo”. Podkreślał z naciskiem, że taki „spis powinien być obrobiony porządnie [...] skorygowany tak, aby porównujący go z pismami nie spotkał ani jednego błędu”. Zwracał też uwagę na niestaranne „felietonowo obrabiane spisy treści”, umieszczone w „Bibliografii Krajowej” (Warszawa 1856, 5 numerów) pod redakcją J. Klukowskiego i W. Rafalskiego. Pisze dalej: „W takim spisie żaden artykuł nie powinien być wskazany samym tylko wyłącznie tytułem albo nazwiskiem autora, jeżeli ten tytuł nie mówi dokładnie o jego treści”³². Zasady bibliograficzne starał się Bartoszewicz wcielać w życie przy redagowaniu „Dziennika Warszawskiego”, a potem „Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych”.

W „Tygodniku Ilustrowanym” ogłosił kilka przyczynków poświęconych bibliofilom: Konstantemu Świdzińskiemu (1859, nr 1–2), Stanisławowi Potockiemu (1860, nr 32), Adamowi Tytusowi Działyńskiemu (1861, nr 114–115), Józefowi Andrzejowi Załuskiemu (1862, nr 124–125). W ciekawym artykule o Tytusie Działyńskim chwali go, nazywając go „gwiazdą pierwszej wielkości”, zwłaszcza za wydanie *Statutu litewskiego, zbioru praw litewskich od roku 1389–1529* (Poznań 1842; *Polski słownik biograficzny* w t. VI, Kraków 1948, podaje datę tego wydania na 1841 r.) oraz za wydanie dzieł *Acta Tomiciana*, ukazującego całą pracę Stanisława Górskiego wokół wydania tych źródeł, ku niemu też „po drodze” kieruje słowa wdzięczności i uznania³³.

Kazimierz Bartoszewicz (19 XI 1852 – Warszawa, 20 I 1930 – Kraków) był publicystą, krytykiem literackim, redaktorem kilku czasopism. W pewnym okresie swego życia związał się z książką. W latach siedemdziesiątych XIX w. (do pocz. 1882 r.) dzierżawił księgarnię Franciszka Ksawerego Pobudkiewicza w Krakowie. W tym samym czasie (1876 r.) opierając się na zasobach księgarni Adolfa Dygasińskiego Bartoszewicz zaczął wydawać dzieła swego ojca – Juliana, co pochłonęło resztki jego kapitału³⁴. W roku 1877 na skutek nieuczciwości dłużników oraz konkurencji firmy Gebethnera i Wolfa Dygasiński zmuszony został do ogłoszenia bankructwa księgarni i wyjazdu z Krakowa. Kazimierz Bartoszewicz doszedł do porozumienia z wierzycielami i przejął księgarnię na własność. Swoje poczynania księgarskie traktował

³² „Ruch Literacki” 1929, nr 6, s. 192.

³³ „Tygodnik Ilustrowany” 1861, nr 115.

³⁴ J. Jaworska, *Kłopoty wydawniczo-księgarskie Kazimierza Bartoszewicza*, „Przegląd Biblioteczny” 1958, z. 2/3, s. 182.

jako zło konieczne, stan przejściowy. Ciągłe też brakowało kapitału³⁵. Wymieniał z księgarzami krakowskimi część nakładu wydanych przez siebie dzieł ojca na inne przejęte od nich wydawnictwa. Koncesję dostał dopiero po usilnych staraniach w 1882 r. Szukając źródeł dopływu gotówki, rozszerzył działalność wydawniczą księgarni o tanie wydania dzieł klasyków polskich (m. in. Słowackiego, Kochanowskiego). Bartoszewicz wydawał także utwory literackie m. in. Kraszewskiego, Lenartowicza, Choińskiego, Jelinka. Do ciekawych wydawnictw należał *Album humorystycznych fotografii*, w którym to wydawnictwie dał się poznać jako satyryk, oraz *Album Koła Artystyczno-Literackiego w Krakowie* wydany na pamiątkę 200 rocznicy odsieczy Wiednia, zawierający m. in. prace: Julisza Kossaka, Józefa Brandta i Wojciecha Gersona. Wydawał także prace własne, przewodniki turystyczne po Krakowie i okolicach, dzieła z dziedziny historii, etnografii, kilka podręczników szkolnych. Nakłady drukował początkowo u F. K. Pobudkiewicza, w późniejszym okresie głównie w drukarni Korneckiego, niekiedy w drukarni „Czasu”. W redagowanych przez siebie czasopismach: „Przegląd Literacki i Artystyczny” (1882–1885), „Ananas. Kalendarz Humorystyczny (1885–1892), „Kurier Krakowski” (1887–1888), „Przegląd Literacki” (od 1896–1899 jeszcze po likwidacji księgarni) zamieszczał reklamy i prospekty swych nakładów³⁶. Ogłosił drukiem kilka katalogów księgarskich, w których wykazywał nakłady własne i posiadane na składzie. Przez cały okres prowadzenia księgarni cechowała go duża ruchliwość, energicznie wprowadzał coraz to nowe zmiany. Przenosił księgarnię kilkakrotnie z miejsca na miejsce. Ostatni adres to: Kraków, ul. Wiślna 7. Obok księgarni urządził Bartoszewicz niewielki salon sztuki pięknej (wystawiał m. in. szkice i rysunki J. Kossaka, Juliana Fałata, Aleksandra Kotsisa, Wojciecha Gersona). Księgarnia mimo to popadała w długi. Pragnąc temu jakoś zaradzić, rozpisywał konkursy na oryginalne utwory literackie, prowadził prenumeratę czasopism polskich i obcych (z wyjątkiem dzienników). Prenumeratorom: „Przeglądu”, „Kuriera” i „Ananasa” udzielał zniżek na niektóre swoje wydawnictwa. Po śmierci ojca (1870 r.) i dziadka (1878 r.) odziedziczył ich księgozbiory. W 1885 r. wystawił na licytacji zbiór 100 oryginalnych listów królowej Bony odziedziczonych po ojcu. W 1888 r. otworzył przy księgarni dział antykarski starych druków

³⁵ Na kłopoty finansowe skarży się w korespondencji z Józefem Ignacym Kraszewskim: „Oto jestem w tak okropnych warunkach materialnych, że ledwie oddycham... Kredytem osiągnąłem wydawnictwa [...] Mam stopy bibuły, która najmniej licząc warta jest kilkanaście tysięcy. Lecz to kapitał martwy, który można żywić mając pieniądze, ale ja mam, jak powiedziałam same długi”. (List z dnia 11.X.1886 r. przechowywany w Bibliotece Jagiellońskiej) cyt. za: J. Jaworska, *Kłopoty...*, s. 189.

³⁶ *Przegląd Bibliograficzny* z 1898 r. w numerze 9, w rubryce ogłoszenia (s. 139) oznajmiał, że pan Kazimierz Bartoszewicz wydawał „Przegląd Literacki”. Jedyne pismo poświęcone wyłącznie bibliografii czasopism, wychodzące dwa razy na miesiąc...”

i rękopisów polskich. Podstawą stały się odziedziczone po ojcu zbiory. Zmusiły go do tego powiększające się trudności finansowe. Sprzedawanie ojcowskich zbiorów nie przychodziło mu łatwo. Gdy w roku 1889 większą partię rękopisów nabył dla Ossolineum Wojciech Kętrzyński, Bartoszewicz w liście do niego prosi – poza pieniędzmi – o następującą przysługę: „Upraszam również, aby po zaciągnięciu dokumentów do katalogu Biblioteki kopię odnośnego ustępu katalogu Szanowny Zarząd przysłać mi raczył, dla swojej własnej bowiem przyjemności układam spis materałów, jakie posiadałem”³⁷. Jednocześnie zaś pomnożył zbiory właśnie w zakresie rękopisów nowszych, głównie autografów współpracowników pism, które redagował (J. I. Kraszewskiego, K. Tetmajera, M. Bałuckiego, W. Bełzy, Mariana Gawalewicza i in.), oraz bieżących wydawnictw historyczno-literackich, a także dzieł sztuki (obrazy olejne, akwarele, grafika, rysunki oryginalne).

W 1892 r. księgarnię (bez nakładów) sprzedał Leonardowi Zwolińskiemu. W 1893 r. ogłosił jeszcze katalog *Ostatnie dni wysprzedaży nakładów K. Bartoszewicza, ostateczne zniżenie cen*. W 1898 r. Kasper Wojnar wydał *Katalog reszty nakładów K. Bartoszewicza oraz innych książek i broszur* i nabył je zapewne na własność. Rola, jaką odegrała w Galicji księgarnia Kazimierza Bartoszewicza, nie była mała. Wpłynęła ona ożywczo na ruch księgarski i wydawniczy. Nie mogąc konkurować ze starymi bogatymi firmami krakowskimi, przebijała ich różnorodnością nakładów. Ponadto Bartoszewicz ożywił i urozmaicił prace księgarskie, organizując konkursy literackie, wystawy malarstwa. Brał udział w organizowaniu Stowarzyszenia Księgarzy Krakowskich, wchodził w skład jego Zarządu³⁸. Ambitny księgarz przejawiał podobnie jak ojciec zainteresowania bibliograficzne. W „Przeglądzie Literackim” zamieszczał anonimowo bibliografię czasopism i dzienników pt. *Bibliografia czasopism polskich*. W 1914 r. opublikował m. in. kilka artykułów o J. A. Załuskim („Nowa Reforma”, „Świat”, „Tygodnik Ilustrowany”, przedruk w *Szkicach i portretach literackich*, t. 1, Kraków 1930 – *J. A. Załuski i jego niewydane dzieło*).

Bartoszewiczowie to rodzina dziś prawie zapomniana, a przecież na los taki nie zasługująca. Czy można sobie wyobrazić Warszawę lat sześćdziesiątych XIX w. bez historyka Juliana albo Kraków na przełomie wieków bez dziennikarza i wydawcy Kazimierza Bartoszewicza? Czytając prasę z II połowy XIX w. wciąż spotykamy się z nimi. Niezliczone felietony, artykuły, przyczynki zamieszczali we wszystkich prawie periodykach tego okresu.

Byli ludźmi, których żywo obchodziła polska rzeczywistość. Umieili o niej w sposób interesujący pisać, dla dobra nauki, dla wydobywania prawdy, z którą natychmiast dzielili się z opinią publiczną.

³⁷ J. Jaworska, *Kłopoty...*, s. 191.

³⁸ Tamże, s. 193.

Dla każdego z nich książka stanowiła cenną wartość, bez której nie potrafili żyć. Dla Adama Bartoszewicza książka była m. in. źródłem samokształcenia zawodowego, a także źródłem rozrywki, które umożliwiała mu rozwijanie zainteresowań i pasji pozazawodowych – zbieranie przysłów, przekłady poetów starożytnych itp.

Dla Juliana Bartoszewicza książka stanowiła niezbędny warsztat naukowy, ściśle ukierunkowany i odpowiadający jego zainteresowaniom historycznym. Książki stanowiły podstawę jego pasji twórczej.

Dla Kazimierza Bartoszewicza książka była przez jakiś czas źródłem dochodów i towarem wystawionym na sprzedaż w prowadzonej księgarni. Przecież jednak była też cenioną po dziadku i ojcu pamiątką, której strzegł do końca swego życia. Dla całej trójki była wartością przekazywaną z pokolenia na pokolenie.

KSIEGOZBIÓR BARTOSZEWICZÓW – PRZESZŁOŚĆ

Księgozbiór rodziny Bartoszewiczów powstawał na przestrzeni 100 lat. Charakter tego zbioru, niezwykle bogatego i różnorodnego, tworzyli ludzie, którzy przeżyli okres powstań narodowych przeciw zaborom, byli świadkami sporów romantyków z klasykami, uczestniczyli w szybkich przemianach we wszystkich dziedzinach życia, jakie niósł XIX w. (zwłaszcza druga jego połowa). Jeżeli jeszcze wspomnimy, że najmłodszy z rodu, Kazimierz Bartoszewicz, uprawiał twórczość literacką w okresie Młodej Polski, a mieszkając w Krakowie bywał w krakowskim „Zielonym Baloniku” i przyjaźnił się z ludźmi z kręgu tamtejszej bohemy krakowskiej, to dłużej nie będziemy mieli wątpliwości, że oto mamy przed sobą kolekcję, w której jak w soczewce odbijają się kolejne epoki, jej style, mody i ludzie.

Na ostateczny kształt księgozbioru wpłynęły dwa – niezależnie obok siebie istniejące – zbiory: Adama Bartoszewicza, który gromadził swoją bibliotekę prawdopodobnie od chwili przeprowadzki do Białej na Podlasiu aż do śmierci w 1878 r., oraz syna Juliana, który posiadał także pokaźny zbiór. Kazimierz Bartoszewicz, wnuk, przejął obydwie księgozbiory po ich śmierci.

Na całość zbiorów, należąca do trzech pokoleń znakomitego rodu, składają się: książki, zbiór rękopisów, czasopisma z XVIII i XIX w., kolekcja obrazów malarzy polskich XIX w., a także rysunki, akwarele, portrety rodzinne.

Bartoszewiczowie mieli szczęśliwą rękę do zbieractwa, przysłowiowy łut szczęścia, oraz niezwykłą wytrwałość w wyszukiwaniu interesujących ich cennych druków, książek, rękopisów. Sięgnijmy zatem w przeszłość, przyglądając się owemu zmysłowi zbieractwa i gromadzenia książek.

Zapoczątkował go Adam Bartoszewicz, który – związany przez przeszło 40 lat z zawodem nauczyciela – zaczynał od zbierania książek potrzebnych mu w pracy pedagogicznej, dbał bowiem o wysoki poziom nauczania. Systematycznie uzupełniał księgozbiór podręczny, na który składały się: podręczniki szkolne, poradniki dla nauczycieli, ustawy, programy szkolne itp. Wysiłek ten szybko zaowocował. Uwielbiali go uczniowie, cieszył się powszechnym uznaniem miejscowej społeczności bialskiej. Z czasem więc, kiedy w bibliotece zaczęły pojawiać się książki z literatury pięknej, Adam Bartoszewicz nie miał trudności w zakupie książek u antykwariuszy. Otrzymywał także książki w darze od byłych uczniów, do których zaliczali się: Jan Gloger (1811–1884) zbieracz książek, ojciec Zygmunta – znanego etnografa, Józef Ignacy Kraszewski, ksiądz biskup Paweł Rzewuski, Aleksander Prejss. Obdarowywali go książkami także sąsiedzi – szlachta z Podlasia: Wężykowie³⁹, Kuszłowie z Hulidowa, Welinowiczowie, Czermińcy, Sengtelerowie. Nie bez wpływu na pasję zbieracką było zapewne wydanie pracy Jana Feliksa Bentkowskiego, bibliografa i historyka, pt. *Historia literatury polskiej wystawiona w spisie dzieł drukiem ogłoszonych* (t. 1–2, Warszawa 1814). W bibliotece Adama Bartoszewicza odnajdziemy cenne książki i rękopisy dotyczące powstawania przysłów polskich i obcych, a także korespondencję na ten temat⁴⁰. W chwili śmierci zbiór Adama Bartoszewicza był już pokaźny, liczył bowiem 2100 pozycji.

Zbiór Juliana Bartoszewicza, syna Adama, był ściśle profilowany. Jako znany historyk, biografista i edytor źródeł przez całe życie gromadził dokumenty i opracowania dotyczące historii Polski od czasów najdawniejszych do rozbiorów. W księgozbiornie nie brak także tytułów odnoszących się do dziejów Rosji, Anglii, Francji (szczególnie epoki Napoleona), Hiszpanii, a nawet Portugalii.

Pasje badawcze Juliana Bartoszewicza koncentrowały się głównie wokół historii Rusi, Litwy, Galicji wschodniej. Zygmunt Gloger, przyjaciel i biograf

³⁹ Wężykowie, uczniowie szkoły bialskiej, gospodarzyli we wsi Witulin na Podlasiu, Julian Bartoszewicz wspomina w swych pamiętnikach o Wężykowej, dziedzicze Toporowa, która w 1842 r. wystawiła w swej posiadłości figurę Najświętszej Marii Panny i św. Antoniego. „Przegląd Historyczny” 1912, t. 14. Uczniem „Akademii Bialskiej” był Franciszek Wężyk, poeta, kasztelan. Za Królestwa Kongresowego prezes Krakowskiego Towarzystwa Naukowego. Był nim także Władysław Wężyk, zwany Wężyk-Bej, autor *Podróży po starożytnym świecie*. K. Bartoszewicz, *Dawna Biała...*, s. 33.

⁴⁰ Listy i utwory zwane *Bajeczki* Aleksandra Weryhy-Darowskiego, pisane pod pseudonimem „Czomber” przesyłane Adamowi Bartoszewiczowi. Dwa listy A. Bartoszewicza do Darowskiego 1858–1872 (APW Łódź, sygn. 1458). Zadziwia drobiazgowość, dociekliwość, wykazywana przez obu paremiografów w podchodzeniu do zjawiska, jakim jest przysłowie, do historii powstania niejednego – jak chociażby maksyma Stefana Czarnieckiego: „Jam nie z soli, ani z roli...” Ileż wokół tej sprawy wyjaśnień, domniemywań, hipotez gorączkowo przelanych na papier.

Juliana, wspomina, że szczególnie drogie były mu Ruś i Kościół unicki⁴¹. Wiele pozycji w jego księgozbiorze dotyczy historii Kresów; rodów magnackich, duchowieństwa, klasztorów z tamtego obszaru. Jak niektórzy mówili – słynął z najwyższej wiedzy historycznej, ustępując na tym polu tylko Lelewelowi. Z pewnością pomogła mu w tym wrodzona pracowitość i niesłychana pasja w zgłębianiu źródeł historycznych. Podobno mógł pisać o każdym staroście i kasztelanie w Polsce, nie ruszając się z domu. Julian Bartoszewicz traktował książki wyłącznie jako podstawę własnej twórczości naukowej, jako niezbędny warsztat pracy naukowca. Pozbywał się bez żalu dzieł nieraz o dużej wartości, lecz nieprzydatnych mu bezpośrednio w pracy⁴².

Jeśli chodzi o źródła pozyskiwania, to należy przyznać, że starał się Bartoszewicz jak tylko mógł i skąd się tylko dało ściągał rękopisy i cenne, rzadkie druki. Księgozbiór zbierał już w Petersburgu; w Bibliotece Załuskich czytał i robił wyciągi z materiałów historycznych. Tak samo czynił w Końskich, korzystając z archiwum Małachowskich. Od proboszcza z Żarnowca⁴³ pozyskał zbiory kazań, kancjonały, sporo książek i broszur z końca XVIII i początków XIX w.

W Warszawie jego zbiory zasilali literaci, m. in.: Roman Zmorski, Wilkońscy, Skimborowicze, J. Maciejowski, Włodzimierz Wolski, Kazimierz Władysław Wójcicki (1807–1879); ten ostatni, znany literat i kronikarz życia kulturalnego w Polsce, wydał z rękopisu książkę Joachima Jerlicza pt. *Latopisiec albo Kroniczka* (t. 1–2, Petersburg 1853) i podarował ją z dedykacją Julianowi. Jako znany redaktor Bartoszewicz otrzymywał do oceny książki, publikacje, rękopisy⁴⁴, zdarzało się, że na zawsze pozostawały one w jego zbiorach. Niezwracanie książek było prawie powszechnym wówczas zwyczajem.

Bartoszewicz utrzymywał kontakty z grupą osób „umysłnych”, które dostarczały mu cennych manuskryptów z różnych stron kraju, przede wszystkim ze wschodnich rubieży dawnej Rzeczypospolitej. Takim „dostawcą” był m. in. Józef Górski z Homla, Michał Konarski z Rusi, który przesłał Julianowi ok. 100 oryginalnych listów królowej Bony⁴⁵, Tadeusz Jerzy Stecki z Wołynia⁴⁶, Aleksander Weryha-Darowski przyjaciel rodziny pochodzący z Kijowa, Jan Jundził z Litwy, ksiądz Mikołaj Denisowicz z Kazimierza

⁴¹ [Z. Gloger], *Julian Bartoszewicz...*, s. 24.

⁴² A. Kempa, *Z dziejów łódzkich księgoznawców. Księgozbiór Bartoszewiczów*. Katalog wystawy: Wrzesień–październik 1982, Łódź 1982, s. 5.

⁴³ Nazwisko proboszcza pozostaje nieznane.

⁴⁴ *Słownik pracowników...*, s. 40.

⁴⁵ Prace literackie Michała Konarskiego pozostały w rękopisach. Pisał m. in. o życiu Stanisława Trembeckiego.

⁴⁶ Skończył Uniwersytet w Kijowie. Brał udział w powstaniu styczniowym. Potem przebywał na emigracji. Po powrocie władze carskie zesłały go do Oranienburga. Jest autorem powieści pt. *Stary dwór* (1869). Pisał o Wołyniu.

Podolskiego⁴⁷. Zdarzało się, że zapytywano listownie Bartoszewicza, czy zechciałby przyjąć taki to, a taki rękopis⁴⁸.

Ziemiaństwo, zwłaszcza na Kresach wschodnich, rozumiało doskonale, że zachowanie tożsamości narodowej to m. in. ratunek spuścizny pokoleniowej Polaków. Na własną rękę wyszukiwano po dworach, plebaniach, strychach rękopisy lub ich kopie, broszury i wydawnictwa, nieraz już w tragicznym stanie zachowane. W takich m. in. gestach objawiał się patriotyzm Polaków pod zaborami.

W tym czasie ocalono sporo starych, bezcennych nieraz druków. Poszukiwania rzadkich książek przyczyniły się do powstania wielu cennych księgozbiorów, rozbudzając także namiętności kolekcjonerskie i bibliofilskie. Julian Bartoszewicz znakomicie umiał wykorzystać ten zapal rodaków i ciągle powiększał swoje zbiory. W Poznańskim penetracje archiwalne prowadziła dla niego pisarka Paulina Wilkońska, w księgozbiornie znajduje się jej praca pt. *Snopek literacki* (Poznań 1857). Dostarczycielem był też Zygmunt Gloger – etnograf, Włodzimierz Plater z Wiśniowca, ksiądz–archiwista Ignacy Polkowski z Krakowa – współpracownik „*Monumenta Poloniae Historica*”, badacz kodeksów i starodruków. Bibliofil Maciej Bayer (1803–1861) bardzo hojnie obdarowywał znanego dziejopisa. Z zawodu był inżynierem budowy dróg i mostów. Z racji swych profesjonalnych podróży po kraju miał okazję zdobywać książki i rękopisy. Książki zaopatrzone są w dedykacje. Wśród nich na uwagę zasługuje inkanabuł *Opera* znanego włoskiego humanisty Giovanniego Pico della Mirandola (Argentina Civitas 15 III 1504 r.)⁴⁹.

Na wielu przeczytanych lekturach znajdujemy notatki Juliana. Niekiedy zamieniają się one w osobne traktaty pisane na marginesie i okładkach. Dzisiaj dużo można by dać za ich odczytanie. Znany historyk pisał bardzo niewyraźnie. Zygmunt Gloger wspominał, że „niektóre rękopisy umiał ponoć odczytać tylko zecer Teodor Jarmużyński”⁵⁰. Adam i Julian Bartoszewiczowie pozostawili nie tylko cenne księgozbiory, ale również własne materiały rękopiśmienne. Po śmierci Juliana Bartoszewicza w 1870 r.⁵¹ jego syn Kazimierz wydaje *Dzieła* ojca (t. 1–12, 1877–1882; w t. 3–6 wyd. z rkps *Historia pierwotna Polski*)⁵².

⁴⁷ A. Rosenberg, *Zbiory rękopiśmienne...*, s. 18.

⁴⁸ Tadeusz Jerzy Stecki w liście z 14 IV 1858 r. zapytuje Juliana Bartoszewicza, czy ten nie zechciałby otrzymać mieszczącego się na Wołyniu prywatnego archiwum Jana Szembeka, kanclerza z czasów Augusta II, oraz archiwum Małachowskiego, cyt. za: A. Rosenberg, *Zbiory rękopiśmienne...*, s. 9.

⁴⁹ Od Macieja Bayera Juliana Bartoszewicz otrzymał książki: *La bataille d'Austerlitz...* (Hamburg 1806), *Myśli nad projektem milicji województwa wołyńskiego* (Warszawa 1788), *Voyages de... par la Moscovie...*, t. 1, (Amsterdam 1718) Corneilla le Bruna. Od Macieja Bayera pochodzi rękopis przywileju Zygmunta III Wazy (APW Łódź, sygn. 114).

⁵⁰ [Z. Gloger], *Julian Bartoszewicz...*, s. 9.

⁵¹ Zmarł na nieuleczalną wtedy chorobę Brighte'a.

⁵² *Słownik historyków polskich*, Warszawa 1994, s. 32.

Zbiory Juliana uporządkowane zostały przez Cezarego Biernackiego (zbieracza książek i właściciela dużego księgozbioru dotyczącego zwłaszcza historii Kalisza), który określił ich stan na 2171 egzemplarzy (książki i rękopisy).

Księgozbiór odziedziczył po ojcu i dziadku Kazimierz Bartoszewicz, który przez całe życie borykał się z trudnościami finansowymi. One to zmusiły go do sprzedaży na aukcjach antykwarycznych części cennych rękopisów zbieranych przez ojca⁵³. Czynił to z bólem serca, w miejsce sprzedanych nabywał do archiwum pozycje nowsze, głównie autografy literatów i publicystów – współpracowników pism, które redagował (J. I. Kraszewskiego, Władysława Bełzy, Mariana Gawalewicza, Jana Kasprowicza, Kazimierza Tetmajera). Dziś więcej jest w zbiorze rękopisów po Kazimierzu niż po Julianie. Kazimierz sporządzał również odpisy w różnych archiwach, nie mogąc pozwolić sobie na zakup nowych rękopisów. Od zaprzyjaźnionych malarzy nabywał lub otrzymywał w podarunku dzieła sztuki (obrazy olejne, zbiory sztychów, litografie, rysunki). Zbiór książek służył mu jako podstawa do własnej pracy literackiej, publicystycznej, historycznej. Przyjrzyjmy się zatem niektórym ciekawszym pozycjom z księgozbioru. „Niech księgi przemówią same za siebie”.

Najwięcej jest w bibliotece Bartoszewiczów dzieł o treści historycznej. Należą do nich przede wszystkim źródła: Macieja Miechowity *Chronica Polonorum* (Kraków 1521), pierwsze wydanie *Kroniki Polskiej* Marcina Bielskiego (Kraków 1597), Aleksandra Gwagnina *Kronika Sarmacyey Europeyskiej* (Kraków br), Marcina Kromera *De origine et rebus gestis Polonorum libri xxx...* (Basileae 1558), Wincentego Kadłubka *Historia Polonica* (Dobromil 1612), *Latopisiec Litwy i Kronika Ruska* w wydaniu Ignacego Daniłowicza (Wilno 1827). W tej grupie znajdujemy dalej: *Acta Pacis Oliwiensis* (t. 1–2, Vratislavie 1763–1766), *Acta Tomiciana* (Poznań 1876), *Acta Historica res gestas Poloniae illustrati...* wydane przez Władysława Wisłockiego (Kraków 1878), *Monumenta Poloniae Historica* Augusta Bielowskiego wydane we Lwowie w 1872 r., *Źródła do dziejów Polskich* w wydaniu Michała Grabowskiego i Aleksandra Przeździeckiego (t. 1, Wilno 1843). Dla historii Litwy wartościowymi dziełami są z pewnością: Teodora Narbutta *Pomnik do dziejów litewskich* (Wilno 1846) oraz *Historiae Lituanae, pars prior* Wojciecha Wijuk Kojalowicza (Gdańsk 1650). Uwagę zwracają ponadto cenne zbiory praw: *Statua Regni Poloniae* Herburta de Fulstyna Joanesa (Warszawa 1693), *Corpus Iuris Polonici*, t. VIII, 1506–1522 w wydaniu Oswalda Balzera (Cracoviae 1906), *Volumina Legum* z 1739 r. oraz diariusze sejmowe, np.: *Dyariusz Seymu Convocationis siedmio-niedzielnego warszawskiego...* (Warszawa 1764) z licznymi notami rękopiśmiennymi Juliana Bartoszewicza, *Dyariusz*

⁵³ M. in. część papierów Wessla sprzedał w roku 1888 historykowi Kazimierzowi Pułaskiemu.

Lubelskiego Sejmu Unii 1569 roku (Petersburg 1869). Wśród pamiętników warto natomiast wymienić: Jeana Choisnina, sekretarza biskupa Montluca, *O elekcji Henryka Walezyusza na króla polskiego...* (Wilno 1818), *Pamiętniki księcia Adama Czartoryskiego i korespondencja jego z cesarzem Aleksandrem I* (t. 2, Kraków 1904). Wśród licznych wydań konstytucji znajdujemy m. in. *Konstytucję Seymu Walnego Ordynaryinego w Warszawie z dnia 6.X.1766*, Andrzeja Zamoyskiego wydanie *Zbioru praw sądowych na mocy konstytucji w 1766...* (Warszawa 1778), *Ustawę rządową. Prawo uchwalone dnia 3 maja Roku 1791* (Warszawa 1791), ważne dzieło Józefa Jędrzeja Załuskiego *Inwentarz konstytucyi koronnych W. X. Litewskiego* (Lipsk 1733). W księgozbiorze znajdziemy również kilka kodeksów, m. in. *Kodeks dyplomatyczny Polski obejmujący przywileje królów polskich...* (Warszawa 1848), *Kodeks dyplomatyczny Małopolski* (t. 4, 1386–1450) w wydaniu Franciszka Piekosińskiego (Kraków 1903), *Kodeks Napoleona* (Warszawa 1813). Dla współczesnego użytkownika księgozbiór przedstawia się interesująco, również ze względu na bogaty zbiór korespondencji. Mamy więc: *Korespondencję Filomatów z lat 1815–1823* w wydaniu Jana Czubka (Kraków 1913), *Epistolarum historico-familiarum* (t. 1, Brunsbergae 1709) Andrzeja Chryzostoma Załuskiego, *Listy Jana Sobieskiego do żony Marii Kazimierzy* wydane przez Aleksandra Wielopolskiego (Kraków 1859), Hugo Kołłątaja *Do Stanisława Małachowskiego...* *Anonima Listów kilka cz. 2 z 1788 r.*, *Listy Napoleona do Józefiny pisane podczas pierwszej wyprawy włoskiej...* (Warszawa 1835), *Korespondencję Joachima Lelewela z Tytusem hr. Działyńskim* (Poznań 1884) i wiele innych.

To zainteresowania Juliana Bartoszewicza historią Rosji sprawiły, że w zbiorze znajdują się traktaty polityczne dotyczące tego kraju, np. autorstwa Gustawa III, króla Szwecji, *O niebezpieczeństwie wagi polityczney, albo wykład przyczyn, które zepsuły równowagę na Północy od wstąpienia na tron rossyjski Katarzyny II* (Brzeg 1790), czy nieznanego bliżej autora *Wykład postępków dworu imperialnego rossyjskiego względem Najjaśniejszey Rzeczypospolitey Polskiej z dedukcją praw* (Petersburg 1773). Dzieła o treści politycznej z XVIII w. to m. in. traktaty polityczne: *Zaszczyt wolności polskiej angielskiej wyrównywayący* Piotra Łoborzewskiego (Warszawa 1789), *Traktaty między mocarstwami europejskimi od r. 1763 zaszle* (Warszawa 1789) napisane przez Franciszka Siarczyńskiego czy Charlesa Montesquieu *Duch, czyli treść praw...* wydane w Lipsku w 1777 r.

Niemałą uwagę przywiązywali Bartoszewiczowie do dzieł o treści religijnej. Warto m. in. wymienić: brewiarze (np. *Breviarum Romanum Ex Decreto Sacrosancti Concilii Tridentini restitutum* z 1766 r.), czy *Żywoty świętych na każdy dzień przez cały rok* Piotra Skargi wydane w Poznaniu w 1700, 1702 r.⁵⁴, przedruki ze *Starego i Nowego Testamentu*, odbitki z „Gazety

⁵⁴ Egzemplarz uszkodzony, brak karty tytułowej i do str. 18 zniszczony.

Kościelnej” (np. *Kościół i cerkiew w Galicji Wschodniej*, Lwów 1909), dzieło Augustyna Kordeckiego *Nova Gigantomachia contra Sacrem Imaginem...* (Częstochowa 1772), mowy pogrzebowe, np. *Mowa na pogrzebie śp. Księdza Jakóba Falkowskiego...* (Warszawa 1849, 1850), opracowanie pt. *Historia papieża Aleksandra VI* stanowiące przekład francuskiego autora, księdza Olliviera (Warszawa 1874).

Książki z zakresu historii, polityki, dyplomacji, prawa – stanowią mocną podstawę całego zbioru. Tym bardziej są cenne, że podparte mądrością i autorytetem moralnym autorów, wśród których widzimy same znakomitości. Na niektórych cennych drukach, jak np. *O skutecznym rad sposobie albo o utrzymywaniu ordynaryjnych seymów* Stanisława Hieronima Konarskiego (Warszawa 1760), znajdujemy notatki rękopiśmienne Juliana Bartoszewicza.

Nie wolno pominąć w księgozbiornie herbarzy. Szczególną uwagę zwraca ośmiotomowy *Herbarz polski* wydany przez jezuitę Kaspra Niesieckiego (Lipsk 1839–1841). Wśród ciekawych i mało znanych prac heraldycznych odnaleźć można pracę Aleksandra Weryhy-Darowskiego pt. *Znaki pieczętnie ruskie. Noty heraldyczne cz. I* (Poznań 1862) zawierającą osiem tablic herbowych. Wartościowymi pozycjami biblioteki Kazimierza Bartoszewicza są piękne starodruki pochodzące z XVII w., oprawione w skórę, mocno już zniszczoną, ze śladami szycia skórą na okładkach. Należy do nich m. in. Joachima Pastoriusa de Hirtenberga, kanonika chełmińskiego, podręcznik historii Polski pt. *Florus polonic Seu Poloniae Historiae Epistome Nova* (Gdańsk 1679) czy tegoż samego autora opis dziejów Polski za Władysława IV i Jana Kazimierza *Historiae Poloniae, pars prior* (Gdańsk 1680), a także nieznanego autora *Analecta Mansae Reginalis* (Cracoviae 1681). Z dużą przyjemnością, głównie ze względu na piękny portret Stanisława Augusta Poniatowskiego oraz wykwintną stronę tytułową, ogląda się również trzynomową edycję *Storia della guerra presente tra la Russia e la Porta Ottomana* wydaną w Wenecji w 1770 r. To samo można powiedzieć o pracy *Życie Napoleona podług najlepszych źródeł z rycinami...* Tomasza Dziekońskiego wydanej w Warszawie w 1841 r.

Z biblioteki Juliana Bartoszewicza zapewne wywodziły się dzieła historyków: księdza Jana Wawrzyńca Rudawskiego obszerna praca przedstawiająca panowanie Jana Kazimierza pt. *Historiarum Poloniae ab excessu Vladislai IV...* (Varsoviae 1755). Michała Bobrzyńskiego *Dzieje Polski w zarysie* (Warszawa 1887), Joachima Lelewela *Panowanie króla polskiego Stanisława Augusta Poniatowskiego* (Poznań 1888) oraz *Początkowe prawodawstwo polskie cywilne i kryminalne do czasów Jagiellońskich* (Warszawa 1828), *Polska dzieje i rzeczy jej...* (t. 1, Poznań 1858), Tadeusza Korzona opracowanie *Kościuszkę* wydane w Krakowie w 1894 r., a także *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta (1764–1794)* (t. 1–2, 4–6, Warszawa 1897), Jerzego Samuela Bandtkie *Dzieje Królestwa Polskiego* (t. 1, Wrocław 1820), Michała Balińskiego

dwutomowe *Pisma historyczne. Pamiętniki o królowej Barbarze, żonie Zygmunta Augusta* (Warszawa 1843), oraz prace Kazimierza Szajnochy, Adama Tytusa Działyńskiego, Adama Naruszewicza i wielu innych.

Z prac bibliografów warto wymienić: *Ianociana* Jana Daniela Janockiego (t. 1, Varsoviae 1776), *Bibliografię polską XIX stulecia* Karola Estreichera (Kraków 1911–1916), Ludwika Finkla *Bibliografię historii polskiej*, wyd. 2 (t. 1, Lwów 1931).

W kolekcji znajdują się także utwory literackie, choć literatura piękna już nie tak interesowała Bartoszewiczów, jak historia i prawo. Widać to po gromadzonych książkach z tej dziedziny. Uderza brak takich autorów jak: Norwid, Prus, Orzeszkowa, Sienkiewicz, Żeromski, Zapolska, Boy-Żeleński. Widać pisarze pozytywizmu i Młodej Polski nie znaleźli uznania w oczach ostatniego z Bartoszewiczów. Dziwi brak Orzeszkowej i Sienkiewicza, którzy swoją twórczością nawiązywali do historycznej przeszłości na Kresach. Jest natomiast komplet dzieł Jana Kochanowskiego (Lipsk 1835), w którym znajdują się: *Pieśni, Treny, Muza* (t. 1), *Psalterz Dawidowy* (t. 2), *Odprawa posłów greckich, Fraszki* (t. 3) wydane w serii „Biblioteka Kieszonkowa Klasyków Polskich”. Do dzieł mało znanych należy z pewnością praca tegoż autora *Rymy wszystkie w jedno zebrane, prócz tych, które wolniejszemi żartami uczciwych czytelników odrażały* wydana w Warszawie w 1767 r. Odnajdujemy też prawie wszystkie dzieła Ignacego Krasickiego: *Wojnę chocimską, Monachomachię, Pieśń Ossyana* w edycji Franciszka Dmochowskiego z 1812 r., *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki* (t. 5, *Dzieł*) i ciekawe, nieznane *Listy o ogrodach* (Warszawa 1829).

Nurt romantyczny reprezentują: Adam Mickiewicz dziełami *Pan Tadeusz* (wydany we Lwowie w 1897 r.), *Pisma. Artykuły literackie i korespondencja* (Lipsk 1897) oraz *Sonety – Ballady i romanse* (Lwów 1885); Juliusz Słowacki – *Dzieła* (t. 1–5, Kraków 1882) w wydaniu samego Bartoszewicza; Zygmunt Krasiński – *Irydion* (Złoczew 1893) i *Myśli pobożne* (Warszawa 1899). Józef Ignacy Kraszewski najpłodniejszy polski pisarz reprezentowany jest dwoma tylko dziełami: *Pomnikami do historii obyczajów w Polsce w XVI i XVII w.* (Warszawa 1843) oraz opracowaniem *Litwa. Starożytność dzieje, ustawy...* (t. 1, Warszawa 1847). Wśród prac literackich znaleźć można osiemnastowieczne wydanie *Bajek Ezopa* (Wilno 1771), *Komedye* Franciszka Bohomolca (Warszawa 1773), *Dzieła Aleksandra Fredry* (Lwów 1897, z portretem i podobizną pisma poety), *Izabeli z Flemingów Czartoryskiej Pielgrzym w Dobromilu* (Warszawa 1820), *Dzieła dramatyczne* Bogusławskiego (Warszawa 1823), Cypriana Godebskiego powieść *Grenadyer-filozof...* (Warszawa 1805), Aleksandra Pope *Listy Heloizy i Abelarda* (Kraków 1795), Wilhelma Goethego *Iphigenie auf Tauris*, Kazimierza Tetmajera *Mąż-poeta* (Lwów 1892).

Wśród przeważającej liczby książek o profilu historyczno-prawnym, mniej wydaje się być w księgozbiorze tych, które traktują o kwestiach społecznych

wieku XIX. Rzecz to zaskakująca, w kręgu zainteresowania Kazimierza Bartoszewicza leżała bowiem ważna kwestia Żydów, ich obecności w Polsce i związany z tym problem antysemityzmu. Odnajdujemy tylko własne opracowanie Kazimierza Bartoszewicza *Antysemityzm w literaturze polskiej XV–XVII wieku* (Warszawa 1914), *Wojnę żydowską z roku 1859. Początki asymilacji i antysemityzmu* (Warszawa 1913) oraz kilka innych dzieł na ten temat, jak: *Antysemityzm św. Tomasza z Akwinu* księdza K. Gayranda (Warszawa 1903), *Asymilatorzy, syoniści i Polacy...* Wilhelma Feldmana (Kraków 1893).

W księgozbiornie odnaleźć można pewną liczbę przewodników turystycznych, jak np. *Najnowszy przewodnik po Warszawie z dokładnymi planami miasta, okolic, teatrów, Filharmonii oraz tablicą tramwajów* (Warszawa 1903) czy *Przewodnik po Gdańsku, Oliwie, Sopotach, Malborku* wydany w Poznaniu.

Do podręcznego zbioru Adama Bartoszewicza musiały należeć: *Przewodnik dla nauczycieli w domach ochrony małych dzieci* Leopolda Chimaniego, wydany w Warszawie w 1841 r. czy podręcznik do arytmetyki autorstwa Patrycego Skaradkiewicza z 1766 r., być może była to również praca autora książek dla dzieci Jana Jachowicza pt. *Rozrywki dla młodzieży rzemieślniczej* (Warszawa 1856/57).

Nie można w księgozbiornie pominąć kilku ciekawych książek dotyczących przysłów. Na wyróżnienie zasługuje praca autorstwa Józefa Lompy pt. *Przysłowia i mowy potoczne ludu polskiego w Szląsku* wydana w Bochni w 1858 r. oraz *Przysłowia i zdania moralne dowcipne lub krytyczne...* [przypisywane przez A. Bartoszewicza] Józefowi Micińskiemu (Warszawa 1851), a także Andrzeja Maksymiliana Fredry *Przysłowia mów potocznych albo przestrogi obyczajowe, radne, wojenne* wydane we Wrocławiu w 1809 r. Od Aleksandra Weryhy-Darowskiego pochodzi książka zatytułowana *Jeden rozdział do przyszłej księgi przysłów polskich obejmujący nazwiska rodzin szlacheckich...* wydana anonimowo w Kijowie w 1867 r., oprawiona przez ofiarodawcę w skórę z monogramem Adama Bartoszewicza.

W księgozbiornie Bartoszewiczów odnajdujemy też kilka broszur poświęconych oświacie zdrowotnej mieszkańców miast, np. pracę O. Hawelke *W kwestii tzw. „uświadamiania”* (odbitka z „Krytyki Lekarskiej”), A. F. Adamowicza *Krótki rys początków i postępu anatomii w Polsce i Litwie* wydany z okazji obchodów 50-lecia Cesarskiego Towarzystwa Lekarskiego w Wilnie w 1855 r., a także napisane przez Leopolda Biera (zamieszczone wcześniej w „Przeglądzie Lekarskim”) *Nowoczesne metody odkazania mieszkań...* (Kraków 1902). Zabawną książeczką jest *Apteka domowa i podróżna z zupełną tablicą na bieliznę...* (t. 1) z ekslibrisem K. H. E. Arndta, wydana w Lipsku, zawierająca przepisy i pouczenia jak postępować w przypadkach chorób, a także co powinni zabrać ze sobą wybierające się w podróż „białogłowy”, panowie i dzieci. Pewna

liczba książek dostała się do księgozbioru przypadkowo, prawdopodobnie okazjonalnie. Są to m. in. pozycje *O kartoflach pod względem teraźniejszej chorobliwości i przyszłej poprawy ich rodu* (Warszawa 1852), Paula Gaugaina *Noanoa. Voyage de Tahiti* (Berlin 1926), *Bridge licytowy* i inne.

Księgozbiór Bartoszewiczów stanowi ciekawy obiekt dla badacza proweniencji i dedykacji. Jak wiadomo, książki pozyskiwali Bartoszewiczowie z różnych źródeł. Na wielu z nich znajdują się znaki dawnych ich właścicieli: Adama Stanisława Naruszewicza (*Sprawa między księciem Adamem Czartoryskim... oskarżającym a Janem Komarzewskim...*, 1785 r.), Józefa Sapiehy (K. L. Polnizta *Etat abregé, de la cour de Saxe sous le regne d'Auguste III...*, 1734 r.), Kazimierza Czechowskiego (*Ustawa rządowa. Prawo uchwalone dnia 3 maja 1791 roku*, Warszawa 1791); do Stanisława Kostki Potockiego należała *Rozprawa chińskiego mandaryna Chen Uei... o kobietach* (Warszawa 1819), do hrabiego Józefa Andrzeja Załuskiego zaś książka opracowana przez Aleksandra Batowskiego *Niektóre rękopisma księgozbioru Zakładu Naukowego im. Ossolińskich...* (Lwów 1844).

Na niektórych książkach zachowały się ciekawe dedykacje. Ich autorami byli: ksiądz Józefat Szczygielski („Adasiowi Bartoszewiczowi w dzień Imienin, 24.XII. 1835 r.”) na książce Klementyny z Tańskich Hoffmannowej pt. *Gołębek...*(Warszawa 1831), Aleksander Weryha-Darowski („Panu Adamowi Bartoszewiczowi w Warszawie od autora”) na książce pt. *Jeden rozdział do przyszłej Xięgi przysłów polskich...* (Kijów 1867)⁵⁵, Aleksander Kraushar („W. P. Kazimierzowi Bartoszewiczowi w upominku od szczerze Mu oddanego i ceniącego wielkie Jego zasługi naukowe i obywatelskie Autora, 25.V. 1926 r.) na pracy *Pan Andrzeju! Żywot, zasługi... oddane zwłokami śp. Andrzeja hr. Zamoyskiego* (Lwów 1925), Wincenty Korotyński („Panu Julianowi Bartoszewiczowi, szczerego szacunku dla jego osoby i prac naukowych dowód”) na książce pt. *Ciołek – optyk z XIII wieku* (Warszawa 1867), czeski pisarz Jaroslav Vrchlický („řzácnému příteli, básniku K. Bartoszewiczi na památku Jar. Vrchlický. 7 VII 1898) na swojej pracy pt. *Portréty básnikuv. Sonety* (Praha 1897). Na dwóch książkach podarowanych przez Kazimierza Tetmajera *Poezje* (Kraków 1894) oraz *Mąż poeta* (Lwów 1892) odnaleźć można dedykacje autora dla Kazimierza Bartoszewicza.

Cennym darem, jaki zostawili po sobie Bartoszewiczowie, są rękopisy – zarówno ich własne, znane jako *Materialy*, jak i rękopisy przez nich nabywane, tzw. historyczno-literackie. Przechowywane w Archiwum m. Łodzi (APW Łódź) stanowią wydzielony zbiór zinwentaryzowany w trzech inwentarzach. Każdy rękopis przechowywany jest w oddzielnej teczce z oznaczeniem „Zbiory J. i K. Bartoszewiczów”. Do każdego dołączona jest karta inwen-

⁵⁵ Egzemplarz jest interfoliowany z częściowo niecenzuralnym materiałem paremiograficznym. Cyt. za: A. Kempa, *Z dziejów...*, s. 9.

tarzowa, na której widnieje tytuł, sygnatura, lata dotyczące treści manuskryptu, liczba stron, forma i rodzaj, stan zachowania rękopisu. Zbiory nie są dostatecznie konserwowane z braku pieniędzy.

W *Materialach* każdego z Bartoszewiczów znajdujemy ich korespondencję, fragmenty lub całości własnych prac, czasem ich brudnopisy. W przypadku Juliana i Kazimierza *Materialy* obejmują ponadto recenzje, tłumaczenia, działalność redaktorską, społeczną, „materiały obce” nadsyłane im do oceny.

Interesująco prezentuje się zbiór rękopisów historycznych. Posiada on następujący układ nadany przez archiwistów:

- I. Dokumenty – uniwersały – przywileje.
- II. Akta dotyczące miast i województw Rzeczypospolitej.
- III. Materiały dotyczące dóbr i wsi.
- IV. Teki Wessla – konfederacja barska.
- V. Materiały dotyczące stosunków Polski z zagranicą.
- VI. Materiały dotyczące rodzin i osób.
- VII. Korespondencje.
- VIII. Gazety pisane.
- IX. *Silva Rerum*.
- X. Ulotki i odezwy.

W dziale I znajdujemy dwujęzyczny (polski i rosyjski) przywilej Zygmunta III Wazy nadany Łukaszowi Kopciowi w 1610 r. (APW Łódź, sygn. 114), pod którym widnieje podpis króla i pieczęć – czerwona laka – krusząca się przy każdym ruchu ręki. Z późniejszego dopisu ołówkiem dowiadujemy się, że Łukasz Kopeć był wojewodą trockim, w 1659 r. fundatorem klasztoru Benedyktynów w Horodyczu [Pabjańskim?]. Cenny dwustronicowy rękopis jest już bardzo zniszczony i wymaga konserwacji. W tym samym dziale mamy kopie dwu przywilejów królewskich dla miasta Lubienia w województwie Brzesko-Kujawskim (APW Łódź, sygn. 5): 1) dla Walentego Waleszewskiego, 2) dla Tomasza Brzeskiego-Woyskiego. Król Zygmunt III prawem królewskim nadaje przywilej jarmarku dla miasteczka, wyznacza na jarmarki określone dni w roku oraz określa towary, którymi wolno na nich handlować. Kopie pochodzą z 9 VIII 1817 r.

W tzw. Tekach Wessla⁵⁶, które obejmują dokumenty dotyczące konfederacji barskiej, znajduje się korespondencja Wessla prowadzona z różnymi osobami. Uwagę zwraca czterostronicowy list Ponińskiego do ww. z przypisami Ignacego Malczewskiego i Onufrego Bęklewskiego z 19 X 1769 r. (APW Łódź, sygn.

⁵⁶ Teodor Wessel, generał wojsk koronnych za króla Augusta III, później wojewoda łęczycki oraz podskarbi wielki za Stanisława Augusta Poniatowskiego. Następnie sprzedał swój urząd Ponińskiemu. Papiery Wessla przywiózł Bartoszewiczowi wnuk Teodora, Michał Wessel (1817–1856). O podskarbinie Wesslu pisał J. Bartoszewicz w „Kronice Wiadomości Krajowych i Zagranicznych” 1858, nr 33. Napisał też dwutomową monografię pt. *Wpływ Wessla w konfederacji barskiej*, która nie ukazała się drukiem.

270), list Marii Antoniny (żony Augusta III) do Wessla w języku francuskim z 18 I 1771 r. (APW Łódź, sygn. 263). W tej grupie rękopisów znajdujemy ponadto dwa listy Kazimierza Pułaskiego: 1) do Wessla z 2 IV 1771 r., 2) generała do siostry przed wyjazdem do Ameryki z 6 VI 1771 r. (APW Łódź, sygn. 303).

W dziale V cenną wartością są akta hetmanów zaporoskich z XVII i XVIII w., m. in. Iwana, Skoropadzkiego, Mazepy z pieczęciami, pisane w języku rosyjskim (APW Łódź, sygn. 408). W tym samym dziale natrafiamy także na kopie dwóch listów (po łacinie) króla Augusta II z 1731 i 1752 r. (APW Łódź, sygn. 1228). Dokumenty zawierają m. in. wyliczenie tytułów króla i jego herb.

W dziale VI znajdujemy m. in. genealogie rodzin, akta prawne, np. rodziny Ożarowskich, wypisy z ksiąg grodzkich, testamenty, działy majątkowe, dokumenty rodziny Welinowiczów – przyjaciół Adama Bartoszewicza.

W dziale VIII mamy „Gazety pisane” (APW Łódź, sygn. 29). Jedna z nich pochodzi z czasów wojny trzydziestoletniej i zawiera jednostronicowy tekst w języku łacińskim, bardzo zniszczony, urwany w połowie.

Inną grupę tworzą rękopisy zawarte w archiwach prywatnych Adama, Juliana i Kazimierza Bartoszewiczów – zwane *Materiałami*. W *Materiałach Adama Bartoszewicza* znajdujemy sporo informacji o życiu rodziny. Obejmują one dane biograficzne: podania, świadectwa, testamenty, korespondencje z lat 1822–1878 (APW Łódź, sygn. 1130). W ich świetle widzimy najstarszego z Bartoszewiczów jako zapobiegliwego ojca, troszczącego się o przeniesienie syna Juliana z Końskich do Warszawy (podania do władz z 1849 r.), jak też skrzętnego gospodarza spisującego wydatki w 1858 r. W papierach rodzinnych odnaleźć można również testament z 1878 r. zabezpieczający materialnie dzieci i wnuka Kazimierza, m. in. zapis księgozbioru. Dowiadujemy się również jak usilnie zabiegał Bartoszewicz o uznanie szlachectwa dla swej rodziny (kopie listów do Wysokiej Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, Duchownych i Oświecenia Publicznego z 1838 r. i namiestnika Paskiewicza z 1840 r. – (APW Łódź, sygn. 879). Wśród prac Adama Bartoszewicza omówionych w rozdz. I na uwagę zasługuje rękopis pracy z 1858 r. (APW Łódź, sygn. 450) pt. *Zdania, przysłowia, maxymy i rozmaite dykteryjki na polu literatury polskiej przez A[dama] B[artoszewicza] zebrane dla użytku młodzieży i miłośników piśmiennictwa*. Rękopis jest bardzo zniszczony. Przysłowia lub maksymy są kolejno ponumerowane, z podaniem źródła, z którego autor zaczerpnął informacje. W zbiorze *Čětič äü Čěd'ldřnodlęoěü Oäülnřlá...* (APW Łódź, sygn. 1469) Bartoszewicz spisał przysłowia rosyjskie.

W *Materiałach Juliana Bartoszewicza* znajdujemy m. in. rękopisy jego prac: *Kronika Zgromadzenia i Kościoła Dominikanów-Obserwantów w Warszawie we fragmentach*, (rękopis artykułu dla „Biblioteki Warszawskiej” z adnotacjami i uwagami autora na marginesach, APW Łódź, sygn. 1453),

Żywot księdza Piotra Skargi (APW Łódź, 1476), *Anna Jagiellonka* wydana w 1882 r. (APW Łódź, sygn. 1769). Ponadto odnajdujemy tam bogate biografie Mikołaja Kamienieckiego, Adama Sieniawskiego, Ignacego Paca, Stanisława i Mikołaja Potockich (APW Łódź, sygn. 1028).

Jak wiemy, Julian Bartoszewicz pisał przez całe życie pamiętniki. W Archiwum znajduje się pamiętnik datowany od 25 VII 1842 do 17 II 1849 r., liczący 702 strony, z brakującym zakończeniem (APW Łódź, sygn. 909). Przechowywany w dobrym stanie, szkoda jednak, że nieczytelny charakter pisma utrudnia jego odczytanie.

Znajdujemy również podanie znanego historyka z 1869 r. skierowane do Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego o przyznanie mu katedry historii Polski (APW Łódź, sygn. 2130). Wśród dokumentów dotyczących działalności Juliana w różnych instytucjach znaleźć można dokument traktujący o jego pracy na stanowisku kustosza w Bibliotece Szkoły Głównej w Warszawie z roku 1867 (APW Łódź, sygn. 2896).

W *Materiałach Kazimierza Bartoszewicza* znajdujemy akta dotyczące Elizy Orzeszkowej (APW Łódź, sygn. 1114). Jest to obszerny i interesujący materiał, który rzuca światło na działalność społeczną pisarki będącej u szczytu sławy literackiej. Akta zawierają: 1. List pisarki z 1902 r. z Grodna do Kazimierza Bartoszewicza (adres: Kraków, Szpitalna 7) zawierający spis osób, które na jej adres nadesłały składki na fundusz jubileuszowy Marii Konopnickiej. 2. List z marca 1890 r. podpisany m. in. przez Piotra Chmielowskiego, Jana Karłowicza, Gebethnera i Wolffa w sprawie uczczenia obchodów 25 rocznicy pierwszego wystąpienia literackiego Orzeszkowej przypadającego na rok 1891. List zawiera prośbę o nadsyłanie utworu literackiego do księgi pamiątkowej wydanej z tej okazji na adres „Tygodnika Ilustrowanego” (Warszawa, Trębacka 2) albo „Kłósów” (Warszawa, Nowy Świat 41). 3. Zaproszenie dla Kazimierza Bartoszewicza na uroczysty wieczór jubileuszowy Elizy Orzeszkowej do Teatru Starego w Krakowie na dzień 11 III 1907 r. 4. Wiersz K. Laskowskiego *Nad trumną śp. Elizy Orzeszkowej* (6 strof), 5. Z „Kuriera Codziennego” przedruk listu Elizy Orzeszkowej, który pisarka wysłała do pisma „Vilniaus Žinios” z 23 VI 1905 r. w sprawie sprostowania złego streszczenia jej listu w gazecie „Ruś”. Pisarka podkreśla w nim swój pozytywny stosunek do Litwinów i języka litewskiego, nie wywyższający Polaków, co sugerowała redakcja „Vilniausa”. Udowadnia też, że nie można nazwać jej gościem w Grodnie, skoro jej rodzina była tam zasiedlona od 500 lat. 6. Hołd Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, Oddział w Łodzi dla pisarki (list z marca 1907 r.).

Z archiwum prywatnego Kazimierza Bartoszewicza pochodzą zawsze miłe dla oka pocztówki (APW Łódź, sygn. 1167). Na jednej z nich Amelia Bartoszewiczowa, żona Kazimierza, zniecierpliwiona przedłużającym się po-
bytem syna Juliana poza domem, pisze m. in.: „Mógłbyś się tam [w Wiedniu]

pogapić na wystawach sklepowych, za jakim tanim samograjem dla domu, aby rozrywał smutne chwile onegoż. Mnóstwo ogłoszeń w gazetach o tanich upominkach gwiazdkowych, jak to: zegary grające na każdą godzinę inny utwór, to trąby bez nut, gramofony itp. Jeżeli zapomniałeś adresu domu, to załączam: Kraków, Rynek 39, Amelia Bartoszewiczowa”.

Wśród dokumentów znajdujących się w *Materialach* najmłodszego Bartoszewicza największą grupę stanowią zawiadomienia o nowych wydawnictwach, publikacjach (APW Łódź, sygn 1825). Dowiadujemy się z nich, iż Kazimierz pisał recenzje teatralne, był redaktorem w „Kłosach”, „Straży Polskiej”, „Nowym Wieku”. Był postacią znaną i cenioną w Krakowie, chętnie zapraszaną na bale, rauty, podwieczorki (sporo biletów zaproszeniowych na uroczystości patriotyczne, jubileuszowe itp. – APW Łódź, sygn. 1826). W jego archiwum najwięcej jest tzw. rękopisów literackich, autografów znanych osób. Przeclaw Smolik informował ponadto, że w zbiorach rękopiśmiennych historycznych znajdują się: korespondencja Stanisława Poniatowskiego (ojca króla) z Zamoyskimi, korespondencje Jerzego Lubomirskiego, listy Jana Kazimierza, Władysława IV, Jana III Sobieskiego, *Epistolae* Eneasza Sylwiusza Piccolominiego (późniejszego papieża Piusa II) w wydaniu z 1481 r. Aleksander Rosenberg, pracownik Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów, opisując w latach trzydziestych zbiory rękopiśmienne Bartoszewiczów, podaje, że w kolekcji były też dwa staroświeckie atlasy, a w jednym z nich mapa Litwy, wykonana na zlecenie Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła. Ponadto podaje dalej, że w skład archiwaliów weszło kilka manuskryptów z kolekcji Feliksa Wężyka z Mroczenia⁵⁷. W zbiorach ponadto znaleźć było można rękopisy z autografami pisarzy: Henryka Sienkiewicza, Juliusza Żuławskiego, Gabrieli Zapolskiej. W odpisach lub fascimiliach były też autografy: Kościuszki, Śniadeckiego, Norwida, Mickiewicza, Paderewskiego, Piłsudskiego oraz list Karola Darwina.

Księgozbiór Bartoszewiczów jest jednym z nielicznych XIX-wiecznych księgozbiorów prywatnych, który szczęśliwie ocalał. Obszerny zbiór był z pewnością rozbudowanym, bogatym warszatem naukowym trzech indywidualności, jakimi niewątpliwie byli Bartoszewiczowie, wyróżniający się kulturą naukową i szerokimi ambicjami w dziedzinie organizowania życia naukowego i kulturalnego Warszawy i Krakowa.

Biblioteka była dla nich oparciem i zapleczem naukowym. Starannie dobrany księgozbiór mówi za nich, pokazując gorący patriotyzm i przywiązanie do szlacheckich ideałów, jakich pragnęli dla Polski. Poprzez ukierunkowany dobór autorów i dzieł biblioteka ta ocala „wszystko to, co w narodzie

⁵⁷ Księgozbiór mroczeński uległ rozproszaniu. W 1922 r. wnuczka Feliksa Wężyka, Katarzyna Miączyńska, sprzedała go. Część rękopisów znalazła się w Miejskim Muzeum im. J. i K. Bartoszewiczów w Łodzi.

było najlepsze”, nawiązuje do tradycji historycznej i ciągłości pokoleń, jest znakiem minionego czasu. Dla badaczy przeszłości stanowi znakomite źródło poznania, dla wszystkich jest cenną pamiątką narodową. Wielka szkoda, że księgozbiór jest rozproszony.

KSIĘGOZBIÓR BARTOSZEWICZÓW W ŁODZI

Prześledźmy teraz losy kolekcji Bartoszewiczów do dnia dzisiejszego. Popatrzmy, jakim sposobem opuściła Kraków i trafiła do Łodzi. Musimy też wspomnieć o roli, jaką odegrał w tej sprawie Przeclaw Smolik, znany bibliofil, lekarz-psychiatra z zawodu. Ciekawa to postać, zasłużona dla łódzkiej kultury w okresie międzywojennym. Był po trochu wszystkim: literatem, publicystą, działaczem społecznym, kolekcjonerem. Jego pasją stało się kolekcjonerstwo sztuki i gromadzenie księgozbioru z zakresu historii sztuki, orientalistyki i księgoznawstwa. Bardzo pięknie potrafił pisać o książkach i ich twórcach⁵⁸.

W 1922 r. założył w Krakowie Towarzystwo Miłośników Książki, był członkiem jego zarządu i bibliotekarzem⁵⁹. Znał w tym czasie Kazimierza Bartoszewicza i wiedział, jaką wartość posiada jego kolekcja rodzinna. W 1926 r. Smolik przeniósł się do Łodzi. Dwa lata później został ławnikiem Zarządu Miejskiego i przewodniczącym Wydziału Oświaty i Kultury.

W tym czasie Kazimierz Bartoszewicz przeżywa prawdziwy dramat rodzinny. Umiera jego żona, Amelia z Gebhardtów, i w krótkim czasie kilkoro jego dzieci. Osamotniony, będący w ciężkiej sytuacji materialnej, stanął przed problemem, co dalej uczynić z cennym zbiorem? Wobec braku spadkobierców postanowił kolekcję przeznaczyć na cele publiczne. Pragnął dla swoich zbiorów godnego przytuliska. Jakie miasto wybrać? Kraków, Warszawa, Lwów, Poznań nie wchodziły w grę ze względu na swoje własne bogato wyposażone biblioteki⁶⁰. Wtedy z pewnością padły słowa zachęty

⁵⁸ Ogłosił szereg prac i artykułów na łamach prasy, m. in. *Druk i książka* (Kraków 1923), *Antoni Sozański bibliograf i bibliofil polski* (Kraków 1926), *O książce pięknej* (Warszawa 1926), wraz z K. Homolacsem *Oprawy zakładu introligatorskiego Roberta Jahody z lat 1925–1926* (Kraków 1926) oraz *Zdobnictwo książki w twórczości Wyspiańskiego* (Łódź 1928), *O starych książkach w Bibliotece Publicznej w Łodzi. Księga pamiątkowa Miejskiej Biblioteki Publicznej w Łodzi, 1917–1927* (Łódź 1928), *Jana Bukowskiego prace graficzne* (Łódź 1930), *Czterdziestoletnia praca i rozwój Drukarni Narodowej N. Telza w Krakowie*, [w:] *Drukarnia Narodowa w Krakowie (1895–1935)* (Kraków 1935), s. 174–185. W rękopisie pozostawił dzieło *Historia ilustracji w Polsce*; opracował monografię działalności Arctów (spłonęła podczas II wojny światowej). Cyt. za: *Słownik pracowników książki polskiej*, oprac. J. Dunin, s. 834.

⁵⁹ Tamże.

⁶⁰ S. Lipecki, *Zbiory im. Julijana i Kazimierza Bartoszewiczów*, Kraków 1929, s. 22.

i propozycji ze strony Przeclawa Smolika. Oczy Bartoszewicza zwróciły się ku Łodzi.

W liście z 18 VIII 1928 r. zwrócił się on do Wydziału Oświaty i Kultury, zgłaszając chęć ofiarowania zbiorów „miastu, które posiada bibliotekę publiczną, ale zaopatrzoną głównie w rzeczy fachowe, techniczne.”; 28 VIII 1928 r. wydelegowany przez władze miasta Smolik spotkał się z Kazimierzem Bartoszewiczem w jego krakowskim mieszkaniu w Rynku nr 39. Z tego spotkania zachował się dramatyczny opis stanu zachowania zbiorów, które – jak czytamy w sprawozdaniu Smolika – „wypełniały do tego stopnia wnętrze dwu sal [...] że do łóżka, do stojącego przy nim stołu i biurka pod oknem mógł się starzec dostać tylko z trudem przez wąski korytarz wśród książek i czasopism, przy czym idąc strącał każdym swym nieostrożnym ruchem ze stosów poszczególne książki, numery pism i kartki rękopisów. Do drugiej sali w ogóle nie podobna się było dostać, nie depcząc przy tym po książkach i cennych rękopisach”⁶¹.

Tego dnia spotkali się dwaj ludzie rozumiejący, jak nikt w tym czasie, fakt, że dla księgozbioru był to ostatni dzwonek przed jego zaturą. Kazimierz Bartoszewicz wspominał, że czyhali na kolekcję różni niepowołani amatorzy, po cichu ją kradnąc podczas jego nieobecności w mieszkaniu. Schorowany, żyjący na pograniczu biedy starszy pan wiedział, że ewentualna pozytywna decyzja władz Łodzi w sprawie przyjęcia zbiorów wybawi go z kłopotu, zdejmując mu z barków ciężar odpowiedzialności. Interes był więc obopólny.

Przeclaw Smolik tak wspominał tamto spotkanie: „Był to z mojej strony akt determinacji, że nie uciekłem od tego chaosu [...] i ostatecznie dałem nurka w ten ocean sypiący się na mnie zewsząd bibuły i pokładów kurzu [o porządkach w mieszkaniu K. B. krążyły po Krakowie anegdoty, w ostatnich latach, nikt go nie odwiedzał, bo nie miał na czym usiąść, a gospodarza nie stać było na opłacenie kogoś do pomocy przy sprząkaniu] i naraz jakby wśród ruin, zasypanych piaskiem pustyni, począłem czynić raz po raz cenniejsze odkrycia [...] Wówczas zrozumiałem wielkość zasług tego starca, który pomimo biedy nie tylko przechował prawie w całości przekazaną mu przez ojca spuściznę, ale pojąłem też całą ważność i dobrodziejstwo tego daru dla Łodzi, miasta pozbawionego wszystkiego, co by mu mogło dawną wielkość [...] narodu i państwa [...] przypomnieć”⁶².

Bartoszewicz postawił trzy jasno sprecyzowane warunki przejęcia darowizny: 1) wstawienia w budżet corocznie poważnej kwoty na powiększenie zbiorów; 2) biblioteka ma zawsze stanowić osobną całość, mieć charakter osobnego zbioru; 3) powierzenie byłemu właścicielowi nadzoru nad zbiorem i przyznanie mu za to stałej pensji⁶³.

⁶¹ A. Kempa, *Z dziejów...*, s. 12.

⁶² „Dziennik Zarządu m. Łodzi” 1930, s. 171.

Przeclaw Smolik zreferował sprawę na posiedzeniu Magistratu w dniu 4 X 1928 r. On i wiceprezydent Łodzi E. Wieliński zostali upoważnieni do formalnego przejęcia darowizny. Miasto zagwarantowało, iż zbiory stanowią będą odrębną i nierozdzieloną całość i otrzymają nazwę „Zbiory im. Juliana i Kazimierza Bartoszewiczów”. Ponadto Magistrat Łodzi zobowiązał się przydzielić na pomieszczenia kolekcji odpowiedni lokal oraz pokryć koszty związane z ich transportem do Łodzi. Rada Miejska akceptując postulat Bartoszewicza, powierzyła mu nadzór nad zbiorem wyznaczając pensję w wysokości 51 dolarów.

Kazimierz Bartoszewicz w liście do Smolika uzasadniał ten fakt następująco: „...w uchwale Rady Miejskiej proszę podkreślić, że jest to darowizna, bo pensję, jaką mi panowie przyznać macie, będzie za moją pracę. Nie brałbym ja tej pensji, to brałby kto inny, który z pewnością nie chodziłby koło nich z taką jak ja pieczołowitością”⁶⁴.

Tak więc cel został osiągnięty ku obopólnemu zadowoleniu. Protokół w sprawie odstąpienia Łodzi zbiorów podpisany został w Krakowie 15 X 1928 r. w kancelarii adwokata dr Teodora Ringelheima⁶⁵. Przyjmując do wiadomości jego treść, Magistrat wyasygnował 8000 zł na pokrycie kosztów transportu i konserwację zbiorów, które miały być zinwentaryzowane w Krakowie, zająć się tym miała Helena Lipska, pracownica Biblioteki Jagiellońskiej⁶⁶.

Do IV 1929 r. zbiory miały być ostatecznie przewiezione do Łodzi. Po sfinalizowaniu całej sprawy Rada Miejska wystosowała do ofiarodawcy depeszę z podziękowaniem za przekazanie zbiorów miastu „tak ubogiemu w pamiętki historyczne”. Od końca 1928 r. i przez 1929 r. kolekcja wędrowała do Łodzi. Nie udało się dotrzymać pierwotnego, podanego w umowie terminu transportu. Początkowo zbiory znalazły w całości miejsce w pomieszczeniach magistratu przy pl. Wolności. Umieszczono je w lokalu po Wydziale Podatkowym i Zdrowia Publicznego⁶⁷. Prawdopodobnie wówczas to do kolekcji Bartoszewiczów włączone zostały niektóre zbiory przypadkowe. Na książkach są bowiem daty wcześniejsze od przejęcia przez miasto całości księgozbioru Bartoszewiczów. Należą do nich pozycje o charakterze statystycznym, dotyczące spisu mieszkańców Łodzi, dzienniki urzędowe i statystyczne, regulaminy itp.

W 1930 r. Smolik wspominał, że zbiory nie są zinwentaryzowane, „a przyjęte przez Magistrat w takim stanie, że tylko mechaniczne oczyszczenie i uporządkowanie czasopism, archiwum i księgozbioru zajęło rok”⁶⁸.

⁶³ S. Lipecki, *Zbiory...*, s. 22.

⁶⁴ M. Nartowicz-Kot, *Samorząd łódzki wobec problemów kultury w latach 1919–1939*, „Acta Universitatis Lodziensis” 1985, Folia historica 21, s. 86.

⁶⁵ Tamże.

⁶⁶ Tamże.

⁶⁷ Tamże.

Tymczasem 20 I 1930 r. umiera w Krakowie ofiarodawca zbiorów. Jak donosiła „Kronika Miejska” z 1930 r. „w uznaniu zasług śp. Kazimierza Bartoszewicza pogrzeb urządzono na koszt miasta Łodzi. Przemówienie nad trumną wygłosił Przeclaw Smolik”⁶⁹.

Odtąd to on do 1934 r. sprawować będzie bezpośredni nadzór nad zbiorami. Przejęcie kolekcji tak bogatej i różnorodnej wywołało potrzebę reorganizacji łódzkiego muzealnictwa. Zbiory Bartoszewiczów stworzyły podwaliny Miejskiego Muzeum Historii i Sztuki, które odtąd będzie nosić ich imię⁷⁰.

Otwarcie Muzeum nastąpiło 13 IV 1930 r. i było wielkim wydarzeniem w życiu kulturalnym naszego miasta. W uroczystości wzięła udział Teresa z Bartoszewiczów Kalinowska⁷¹. Część zbiorów została udostępniona już w 1930 r. Wszystkie zbiory natomiast opatrzone brzydką, anilinową dużą pieczęcią „Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów. III Biblioteka”. Biblioteka składała się wówczas z ok. 3000 tomów wraz z czasopismami. Archiwum tworzyły dokumenty i rękopisy. W skład zbiorów weszła również kolekcja 60 obrazów malarzy polskich, m. in. Wacława Koniuszki, Franciszka Żmurki, Jana Norblina, Aleksandra Kotsisa, Jacka Malczewskiego, Artura Grottgera, Juliusza Kossaka, Władysława Ślewińskiego, Witolda Pruszkowskiego. Ta część kolekcji – jak widzimy – była niezwykle cenna. Drugą część galerii sztuki tak opisał Marian Minich: „Dominowały tu cenne, błyszczące werniksem twory trzecio- i czwartorzędnych epigonów i arcyepigonów XIX i początków XX stulecia, nie mogące stanowić w najmniejszym bodaj stopniu ogniów rozwojowych polskiej sztuki [...]. Na ścianach wisiało mnóstwo przeważnie lichych rysunków, miedziorytów, stalorytów, akwafort i litografii, głównie o treści historycznej, mających niewiele wspólnego ze sztuką. W gablotach tkwiły pozółkłe fotografie rodzinne Bartoszewiczów”⁷². Kazimierz Bartoszewicz jako kolekcjoner nie znalazł więc uznania w oczach znawcy dzieł sztuki.

Od 1 X 1933 r. pracownicy naukowcy mogli korzystać z nowo otwartej czytelnicy przy Bibliotece Muzeum Historii i Sztuki.

Od 1934 r. zaczęły się nad zbiorem Bartoszewiczów gromadzić ciemne chmury. Nowo mianowany kierownik Muzeum, dr Marian Minich, świeżo przybyły ze Lwowa, zaproponował reorganizację placówki. Zmierzała ona

⁶⁸ „Dziennik Zarządu m. Łodzi”, s. 171.

⁶⁹ Tamże, s. 90.

⁷⁰ W wyniku reorganizacji powstały trzy placówki muzealne: Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. Juliana i Kazimierza Bartoszewiczów, Miejskie Muzeum Etnograficzne i Miejskie, Muzeum Przyrodniczo-Pedagogiczne.

⁷¹ M. Nortonowicz-Kot, *Samorząd łódzki...*, s. 87.

⁷² M. Minich, *Szalona galeria*, Łódź 1963, s. 18.

w kierunku zwiększenia działu sztuki polskiej XIX i XX w. oraz rozwoju międzynarodowej kolekcji sztuki nowoczesnej jako najbardziej wartościowego działu Muzeum. Ambicją Minicha było uczynienie z Muzeum nowoczesnej placówki muzealnej. Księgozbiór i archiwum nie pasowały do tej koncepcji. Dla zbiorów zaczęło w Muzeum brakować miejsca. Minich nie krył się z tym, że ma zamiar wśród eksponatów Bartoszewiczów zrobić „czystkę”. Na tym tle dochodziło do sporów między nim a Przeclawem Smolikiem, który pragnął zbiory zachować w całości w Muzeum i oceniał bardzo wysoko ich wartość. Na domiar złego nadszedł kryzys gospodarczy, który dotknął Łódź boleśnie. Jak zwykle pierwsze cięcia w budżecie odczuła kultura. Kolekcja przestała być dotowana. W 1933 r. Przeclaw Smolik odszedł na emeryturę, a w 1935 r. przeniósł się do Warszawy. Zabrakło formalnego opiekuna spuścizny Bartoszewiczów ze strony władz miasta. Należało wtedy znaleźć odpowiednie lokum, które pomieściłoby całość zbiorów, ale jakoś nikt z ówczesnych decydentów nie kwapił się z podjęciem decyzji związanej z poniesieniem kosztów.

To, co miało stać się dobrodziejstwem w dorobku kultury naszego miasta, stało się przysłowiową „kulą u nogi”. W wyniku rozmów, jakie prowadził Minich z Janem Augustyniakim, kierownikiem Miejskiej Biblioteki Publicznej, oraz Ludwikiem Waszkiewiczem z Archiwum Akt Dawnych podjęto fatalną decyzję: postanowiono kolekcję rozdzielić, nie bacząc na wzajemny związek księgozbioru, rękopisów i dokumentów oraz na niedotrzymanie warunków umowy, jaką zawarto ongiś z Bartoszewiczem⁷³. Była to mechaniczna, bezduszna decyzja.

Po uzyskaniu zgody Teresy z Bartoszewiczów Kalinowskiej w latach 1935–1936 cała biblioteka oddzielona została od rękopisów i zbiorów sztuki. Księgozbiór otrzymała Miejska Biblioteka Publiczna, gdzie utworzono osobny dział im. Bartoszewiczów, zbiory dokumentów przeniesiono do Archiwum na pl. Wolności 1. W Muzeum pozostawiono rękopisy, które uporządkowano, oraz kolekcję obrazów. Tam też przetrwały wojnę. Dopiero po 1945 r. umieszczono rękopisy w Archiwum. Księgozbiór przechowywany w Miejskiej Bibliotece w miesiąc po wkroczeniu Niemców opieczętowano zabezpieczając przed kradzieżą. W takich warunkach przetrwał wojnę. W tym czasie jednakże wiele cennych dzieł zaginęło (18 obrazów olejnych, większość rysunków oryginalnych, ok. 100 woluminów książek – głównie starych druków, szereg cennych autografów: Elizy Orzeszkowej, Marii Curie-Skłodowskiej i innych)⁷⁴.

Z czasem w 1956 r. zaginął w Archiwum chronologiczny spis księgozbioru, zastępujący katalog, sporządzony przez Adama Bartoszewicza, a zatytułowany *Spis dzieł w bibliotece...* (APW Łódź, sygn. 454).

⁷³ Tamże, s. 24.

⁷⁴ *Słownik pracowników książki polskiej*, s. 40.

Minęło 50 lat i sztucznie dokonany podział zbiorów trwa nadal. Księgozbiór Bartoszewiczów znajdujący się dziś w Oddziale Zbiorów Specjalnych Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. J. Piłsudskiego liczy 2388 woluminów wydawnictw z przełomu XIX i XX w. oraz 492 starodruki. W jego skład wchodzi też czasopisma. W Bibliotece im. Piłsudskiego nie ma odrębnego spisu czasopism ze zbiorów Bartoszewiczów, brak jest jakichkolwiek danych liczbowych. Podobno wpłynęło razem z księgozbiorem około dziesięciu tytułów. Dotarłam tylko do „Tygodnika Ilustrowanego”. Roczniki 1861 – t. III, IV, 1863 – t. VII, VIII, 1864 – t. IX, X, 1865 – t. XI, 1966 – t. XIII, XIV, 1867 – t. XV należały do Bartoszewiczów. Stanowią uzupełnienie innych roczników, w obrębie tego tytułu. Wyróżniają się sztywną brązową oprawą introligatorską z tytułami na grzbiecie wyrytymi złotymi literami, są zachowane w doskonałym stanie. Wszystkie zbiory opatrzone są pieczętą „Dar dla Miejskiej Biblioteki” z datą wpłynięcia. Skatalogowane zostały na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Do księgozbioru można dotrzeć poprzez dwa katalogi: alfabetyczny (klamrowy) i systematyczny. W ostatnich latach podjęto prace nad budową katalogu alfabetycznego starodruków. Wydania późniejsze weszły w skład zbioru *Cimelia druków dawnych*.

Zbiory Bartoszewiczów są dzisiaj dla Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. J. Piłsudskiego z pewnością istotnym uzupełnieniem, zwłaszcza kolekcji starych druków. Stanowią one mniej więcej 1/7 całego zbioru i znacznie powiększyły przedwojenny zespół 100 starodruków; stały się inspiracją do dalszych odpowiednio sprofilowanych zakupów (ustawy, odezwy, diariusze sejmowe, druki urzędowe). Niezmiernie cenne są w tym zbiorze książki z wieku XIX. Stara antykwaryczna książka jest dzisiaj jeszcze stosunkowo nieźle zachowana. Jej wykorzystanie jako cennego źródła jest duże. Przeglądając opisy poszczególnych dzieł tworzących księgozbiór stwierdziłam, że jest to kopalnia wiedzy dla historyków, socjologów, badaczy literatury. Jego atrakcyjność polega na różnorodności i rozległej skali zainteresowań Bartoszewiczów – dawnych właścicieli zbioru. Każdy użytkownik znajdzie w nim coś dla siebie.

Księgozbiór Bartoszewiczów zewnętrznie jest mało efektowny (znać bowiem na książkach patynę czasu, ślady zagrzybień, korników), ale wystarczy zajrzeć do środka, aby odczytać znakomite nazwiska autorów, nazwy starych oficyn drukarskich, dedykacje znanych osób. Na wielu książkach można jeszcze odczytać proveniencje, na innych są one już zatarte⁷⁵.

Stare książki mają swoje tajemnice. Niektóre zadziwiają odmiennym sposobem sporządzania przypisów (np. w pamiętnikach Jeana Choisinina przypisy zajmują 3/4 strony książki i zawierają więcej szczegółów o historii

⁷⁵ Dotyczy to również rękopisów, które sztucznie oddzielone od księgozbioru leżą w Archiwum przy pl. Wolności, dostępne w zasadzie tylko dla badaczy.

Walejuszów niż niejeden rodzaj książki), inne oryginalnym sposobem oznaczenia cytatów i szeregiem innych szczegółów, które przyciągają naszą uwagę. Przyzwyczajeni do książki seryjnej, często niechlujnie wydanej, która po pierwszym czytaniu rozlatuje się w rękę, zadajemy sobie pytanie: jakim sposobem te starocie przetrwały tyle lat?

Ale zbiory Bartoszewiczów wołają o pomoc. Biblioteka im. Piłsudskiego i Wojewódzkie Archiwum m. Łodzi robią co mogą w zakresie prostej konserwacji, ale mają za mało pieniędzy na poprawienie mikroklimatu bytowania zbiorów. Złe warunki przechowywania zbiorów spowodują, że za 20 lat nie będzie starych ksiąg, rozsypią się rękopisy i nic nie da się uratować z cennego ongiś daru. Kolekcja powinna przecież służyć przyszłym pokoleniom badaczy, historyków, studentów. Czy zdajemy sobie sprawę, że zaniedbania, jakiego dopuściły się władze Łodzi przed wojną, położyły cień na kulturze naszego miasta?

Pozostawienie rozproszonych zbiorów swojemu losowi umniejszało i umniejsza do dziś zasługi kolejnych decydentów od spraw kultury w naszym ubogim w pamiątki narodowe mieście. Wydaje się, że dzisiaj w czasach rosnącej pauperyzacji społeczeństwa szczególnie ważne staje się udostępnianie zbiorów. Zastanowić się warto, czy nie można by uporządkować zbiorów Bartoszewiczów, oczyścić je z przypadkowych elementów, dokonać selekcji rękopisów, ksiązek i zająć się prawdziwą konserwacją najwartościowszych obiektów. Uporządkowane zbiory w całości mogłyby zostać umieszczone w jakimś niewielkim obiekcie zabytkowym, w którymś z wielu pałacyków fabrykanckich. Wystarczyłoby jedno piętro na małe muzeum Bartoszewiczów. Rękopisy, dokumenty, książki, obrazy wyeksponowane zostałyby w całości.

Jeśli tak by się stało, byłby to spóźniony ukłon w stronę znakomitej rodziny, której ostatni przedstawiciel uwierzył, że uszczęśliwia miasto. Łódź zyskałaby nowy obiekt muzealny, zbiory byłyby szerzej udostępnione mieszkańcom. Zachowany zostałby także „kawał” historii Polski, wobec której nie wolno przejść obojętnie. Pozostaje – jak zwykle – kwestia pieniędzy. Może jakaś fundacja albo odpowiedni mechanizm podatkowy mógłby coś zadziałać w tej sprawie. Pieniądze mogą pochodzić także z innych źródeł. Wszystko zależy od punktu widzenia, gotowości do ponoszenia kosztów i od celu. A ten jest niewymierny, ponadczasowy. Społeczeństwo polskie pod zaborami potrafiło zachować i ocalić polską książkę dla przyszłych pokoleń, Bartoszewiczowie ją starannie przechowali dla nas, zbiory szczęśliwie przetrwały wojnę. Czy dzisiaj nie stać nas na kontynuację dobrych tradycji? Pilnie uważajmy, byśmy nie zasłużyli sobie na miano pokolenia nieczulego na losy pamiątek narodowych.

*Zofia Zielińska-Klimkiewicz***THE BARTOSZEWICZ FAMILY LIBRARY – PAST AND NOWADAYS**

This article contains history of very interesting and valuable collection of books from the beginning of XIX-th century. It was possessed by three generations of the Bartoszewicz family: Adam, Julian and Kazimierz who were people of great merit for Polish culture. When presenting history of the library there was attention especially put to most interesting specimens, their present condition, also anxiety about the future of valuable collection what needs to be preserved and united. The Bartoszewicz's library was needed, used as workshop and was still alive due to its owners' interest for books. It seems to be good idea to make it alive, and throw open to the public, restoring its previous position in cultural and academic output of Łódź. Where it was presented by its last owner – Kazimierz Bartoszewicz.